

# PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 5**  
Przedpłata roczna 6 zł. — Cena pojedynczego numeru 1 zł. 25 gr

JUSTYN SOKULSKI.

## Szlakami króla Sobieskiego.

### Wspomnienia i pamiątki.

Król Sobieski zawdzięczał swą popularność w Polsce nie tylko swoim wybitnym zaletom jako statysta, hetman i wojownik, ale dzięki swej ruchliwości i temperamentowi, które pozwoliły mu zajrzeć we wszystkie zakątki swojego rozległego państwa. Zнали go współcześni ludzie w Polsce od Helu aż po ostatnie kończyzny granic południowo-wschodnich. Mężny król umiał wszędzie w Polsce pozostawiać po sobie ślady swego głęboko czującego serca, w postaci zapisów, fundacyj, gmachów publicznych, kościołów, klasztorów, dworów itd. To też pamiątki po nim mimo odległych stosunkowo czasów i klęsk, jakie przez Polskę od tego czasu przeszły, istnieją jeszcze liczne, dające świadectwo prawdzie o wielkiej jego popularności w kraju.

Najwięcej pamiątek po Sobieskim mamy w ziemi grodów czerwieńskich, kolebce tego rycerskiego rodu, kraju, który od Jaworowa aż po Okopy św. Trójcy i jeszcze dalej — był świadkiem jego bojów i bohaterskich czynów, chyba w największej mierze.

A więc przedewszystkiem **Olesko**, gdzie stała kolebka naszego króla i skąd rozpoczął swój orli lot po świecie. Zamek w Olesku należy do najstarszych w Polsce. Pierwszą wzmiankę o osadzie w Olesku mamy z r. 1366, a to w traktacie z książętami litewskimi, mocą którego Kazimierz Wielki przyłączył do Korony szereg zamków wołyńskich a w ich liczbie i Olesko. W r. 1432 król Jagiełło oddał zamek oleski w dzierżawę Janowi ze Sienna. Odtąd Olesko przechodzi w posiadanie różnych rodów. Po Herburtach przechodzi na Daniłowiczów. Córka Jana Daniłowicza, Teofilla, wyszła za Jakóba Sobieskiego, starostę wówczas krasnostawskiego, któremu powiła syna Marka a w r. 1629 syna Jana, przyszłego króla.

Datę urodzenia Sobieskiego stwierdza własnoręczna zapiska jego matki: „Urodził mi się syn Jan r. 1629 dnia 17 sierpnia między

godziną czternastą a piętnastą w piątek ostatniego dnia — miesiąca, a nazajutrz nów nastał — w Olesku“. Sam król pisze: „Jam się urodził w domu Stanisława Daniłowicza i matki jego a babki mojej, u której się chowałem aż do śmierci jej. Urodziłem się w Olesku, zamku na wysokiej górze, mila od Białego Kamienia, gdzie się też król Michał rodził“. Po wygaśnięciu rodu Daniłowiczów, cały olbrzymi majątek przeszedł na Sobieskich. W roku 1725 drogą sprzedaży, przeszedł zamek oleski w posiadanie Rzewuskich. Wacław Rzewuski, łączywszy Olesko z Podhorcami, przeniósł stąd wszelkie kosztowności i pamiątki do Podhorzec. Od tej chwili zaczął zamek chylić się ku upadkowi. W r. 1781 inżynier w służbie polskiej J. H. Müntz, zdjął rysunek z zamku, stwierdzając, że jest już ruiną. Według zdania tego inżyniera, ówczesny rząd austriacki umyślnie dążył do zagłady tej pamiątki. W r. 1880 ks. Adam Sapiela, Włodzimierz i Wojciech hr. Dzieduszyccy zajęli się gorliwie sprawą nabycia zamku, zamiarów swoich jednak nie uskuteczнили.

Wojna światowa przyniosła zamkowi znów duże szkody, może w odrodzonej Polsce znajdzie wreszcie ta pamiątka po wielkim królu swoje ocenienie. Słychać, że leży to bardzo na sercu członkom Komitetu podolskiego w Tarnopolu, krzątającego się około obchodu 250 rocznicy oswobodzenia Wiednia.

Dopiero w r. 1889 przeszedł zamek w posiadanie kraju. Ubezpieczono mury i pokryto zamek nowym dachem, dalsze adaptacje miały kolejno nastąpić w miarę uchwał Sejmu galicyjskiego.

Niedaleko Oleska leży **Złoczów** prastare dziedzictwo Sobieskich, gdzie młodociany Jan przy boku swej matki spędził kilka lat najpiękniejszego swego życia. Dobra złoczowskie nabył od Górków Marek Sobieski, wojewoda lubelski, dziad króla Jana, słynny wojownik z czasów Batorego i pierwszych lat panowania Zygmunta III. Syn jego Jakób przeistoczył zamek złoczowski w warownię o czterech bastjonach z strażnicą na każdym, co dochowało się jeszcze do dni naszych.

Po śmierci Jakóba Sobieskiego (1646) i tragicznym zgonie jego starszego syna Marka pod Batohem, wszedł Jan Sobieski w posiadanie rozległych dóbr złoczowskich, oleskich i żółkiewskich. W Złoczowie narażonym na najazdy tatarskie przebywał często Jan i zakładał tu niejednokrotnie obozy. Niestety, po zdobyciu Kamieńca, gdy zagony Turków i Kozaków sięgały aż do Lwowa, uległ Złoczów spaleni. W r. 1674 zaraz po dokonanej elekcji swojej, stał król obozem pod Złoczowem a na odbytej tu naradzie wojennej postanowił odłożyć koronację, ruszyć ku Ukrainie i spróbować szczęścia wojennego. W r. 1675 podstąpiło 10.000 hordy tatarskiej pod Adżigirajem pod Złoczów, zostali jednak zwycięsko odparci przez wojewodę ruskiego Stanisława Jabłonowskiego, towarzysza broni króla Jana. Wówczas to kosztem króla stanął na podworcze zamkowy nowy piętrowy budynek z kamienia (dzisiejszy sąd i więzienie), przy którego budowie

pracowali jeńcy tatarscy i tureccy. Za bytności króla w Złoczowie w r. 1682 rozpoczęto budowę cerkwi pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego. Po śmierci króla Jana, przemieszkiwał w Złoczowie syn jego królewicz Jakób. Po nim przeszły dobra złoczowskie w zgoła inne ręce.

Wielkim relikwiarzem, żywą i widomą pamiątką po dwóch bohaterach: Stanisławie Żółkiewskim i Janie III Sobieskim jest Żółkiew. Założycielem tego miasta jest bohater z pod Cecory, zaś czasy szczególniejszego rozkwitu i blasku przeżywało ono pod jego prawnukiem: królem Sobieskim, który po śmierci swej matki Teofili z Daniłowiczów, stał się jego właścicielem. Wówczas to Żółkiew była niejako drugą stolicą Polski. Król Jan bawił tam całymi miesiącami, przyjmował posłów zagranicznych, tam się rozstrzygały najważniejsze sprawy państwa. Sobieski odnowił kolegiatę żółkiewską i zamek, wybudował tam letnią rezydencję, mieszkańców licznymi obdarzył przywilejami a wśród ogromnego zjazdu obcych rosło rękodzieło i przemysł, produkcja piwa żółkiewskiego sławną stała się na całą Polskę tak, że nawet rajcy miasta Lwowa, chcąc godnie uczcić jakiegoś dostojnika, zawsze sprowadzali piwo żółkiewskie, mimo, że i we Lwowie dość było browarów. Po śmierci Jana Sobieskiego upadło też i znaczenie tego miasta. Właścicielem został syn jego Konstanty, a wśród wojen sukcesyjnych, przemarszu wojsk i przeróżnych kontrybucyj dobrobyt mieszkańców upadał coraz bardziej. W r. 1705 bawił tu blisko pół roku car Piotr Wielki. Po śmierci królewicza Konstantego (1725) a wreszcie jego młodszego brata Jakóba (1737) Żółkiew przeszła na jego córkę Marję Karolinę de Bouillon, ale tak zadłużona, że jej nic innego nie pozostało, jak sprzedać Żółkiew z przyległościami księciu Michałowi Radziwiłłowi.

Pod zaborem austriackim historyczna przeszłość Żółkwi została starta na proch, — jak powiada Franciszek Jaworski. Zapomniano o wszystkim do tego stopnia, że gdy w r. 1862 przypadkowo odkryto zwłoki Jakóba i Konstantego Sobieskich, dopiero historyk Karol Szajnocha musiał wyjaśniać, czyje to są grobowce i kto w nich spoczywa...

W ostatnim dziesiątku lat XIX stulecia pamiątki żółkiewskie troskliwszej doznały opieki, a zwłaszcza kościół odnowiono staraniem opata ks. Nowakowskiego. Kościół ten założony przez hetmana Żółkiewskiego, a rozszerzony przez Jana III, zawiera między innymi cztery ogromne obrazy olejne, przedstawiające bitwy pod Wiedniem, Parkanami, Chocimem i Kłuszynem, pendzla Kaestlera i Altmontego, współczesnych niemal tym wydarzeniom malarzy.

Ponadto znajdują się w tym kościele: grobowiec Stanisława Żółkiewskiego, syna jego Jana i żony Żółkiewskiego.

Z innych nagrobków znajdują się we farze żółkiewskiej grobowce Daniłowiczów i Jakóba Sobieskiego, ojca króla. Również i w kościele Dominikanów, założonym przez Teofilę Sobieską na pamią-

tkę bohaterskiej śmierci jej syna Marka, znajduje się wiele pamiątek historycznych tak samo, jak i w klasztorze Bazyljanów.

**Podhorce** mają już tylko pośrednią styczność z osobą króla Sobieskiego. Darował je w r. 1682 bezdzietny Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, królewiczowi Jakóbowi. Przy podziale majątku po śmierci króla, dostały się Podhorce wraz z Oleskiem Konstantemu Sobieskiemu, który je sprzedał Stanisławowi Rzewuskiemu hetmanowi w. k. Syn jego Wacław upiększył zamek, gromadząc w nim skarby sztuki i nauki oraz pamiątki narodowe. Z czasem stały się Podhorce po Wilanowie najbogatszym muzeum pamiątek po Janie III. Między mnóstwem dzieł sztuki i starych zabytków, znajdował się tam namiot wielkiego wezyra, zdobyty pod Wiedniem, klawikord królowej Marysieńki, umiłowanej żony króla, biurko dziecinne króla, jego łóżko polowe i stół marmurowy, przez pół pęknięty, z którym łączy się podanie, że podczas chrztu św. „skoro niemowlę (tj. przyszłego króla) na stół położono, tenże jakgdyby zarysowany piorunem przepęknął się na dwoje“. Znany historyk króla Sobieskiego Salvandy podaje, iż to pęknięcie stołu nastąpiło w czasie burzy, jaka srożyła się nad Oleskiem w chwili urodzin Sobieskiego.

W monasterze bazyljańskim „na Pleśniku“, opodal Podhorzec, miał się znajdować mszał oprawny w gruby biały pergamin i wykładany złotą blachą, w którym wpisano legendę o pęknięciu stołu w czasie chrztu św. króla Sobieskiego. Ten monaster ufundowali przodkowie króla po matce Daniłowicze, uposażył go ponownie w r. 1665 tenże król.

**Pleśnik** to miejscowość względnie przestrzeń zasiana kośćmi i prochami ludzkimi. Istniał tu potężny gród, który w XII i XIII wieku odegrał swoją historyczną rolę w dziejach książąt ruskich, walczących między sobą o władzę. Gdy w czasie pierwszego napadu Tatarów na Ruś i Polskę (1241) gród został doszczętnie zniesiony, już go więcej nie odbudowano.

Idąc dalej szlakiem naszego króla, natrafiamy na **Jeziernę**, miasteczko leżące dzisiaj na rubieży dwóch powiatów: tarnopolskiego i brzeżańskiego. Należało do majątności Jakóba Sobieskiego, ojca Jana, który tu erygował w r. 1636 parafję rz. kat. Niegdyś istniał tam zamek obronny, z biegiem lat wskutek napadów zburzony. Za panowania Jana Kzimirza, podczas napadu Tatarów i Kozaków, pod Doroszeńką zniszczono miasto do gruntu. Świadczy o tem list Sobieskiego pisany do siostry swej Katarzyny ks. Radziwiłłowej: „Mój Zborów, Jezierna, Pomorzany i wszystko oprócz samego Złoczowa tak **siadły**, że znaku, gdzie co było nie znajduję a chłopca i na lekarstwo“

Wzmianka o **Zborowie** daje nam sposobność przypomnienia, że po słynnej bitwie stoczonej tu w r. 1649 przez Jana Kazimierza z Chmielnickim i Tatarami zawartą została 17 sierpnia tegoż roku

pamiętna ugoda i że w „potrzebie zborowskiej“ walczył po raz pierwszy młodociany Jan Sobieski i tak dzielnie się sprawiał, że w nagrodę swej waleczności i odwagi, otrzymał od króla starostwo jaworowskie. Dzisiaj widoczne są jeszcze ślady wałów, któremi miasteczko było obwiedzione, a w kościele zachował się wizerunek Najśw. Panny darowany przez Jana III, po wyprawie wiedeńskiej i rozlega się nuta pieśni śpiewanej przez lud tamtejszy na cześć Bogarodzicy:

Wiedeńskie hufce Tyś uszykowała,  
Tyś bisurmańskie szyki połamała,  
Stamtąd tu do nas prędkość pospieszyła,  
Byś nas broniała.

W kierunku południowo-zachodnim od Zborowa przy gościńcu złoczowsko-brzeżańskim w kotlinie nad Złotą Lipą, rozsiadły się **Pomorzan**y, miasteczko, które ongiś należało do potężnego kompleksu Sobieszczyzny. Nabył je od Krzysztofa Siemińskiego, kalwina, ojciec króla Jana, Jakób tylokrotnie już wzmiankowany założyciel olbrzymiej fortuny Sobieskich, pomnażając wkrótce ten nabytek okolicznymi wioskami. Ponieważ wioski były zniszczone, Jakób Sobieski na nowo je osadza i zaludnia. Uposażył też parafję rz. kat. zapisując równocześnie fundusz na zakład ubogich, którym zawiadywał miejscowy proboszcz. Obdarzył również uposażeniem i parafję ruską, dając przez to przykład swej tolerancji dla wyznawców kościoła wschodniego. Jan Sobieski, objąwszy klucz pomorzański w r. 1662, dłuższy czas tu bawił, zamek w Pomorzanych umocnił, nowymi wałami otoczył, świeżą „armatą“ zaopatrzył. W r. 1672 zagony tatarskie zniszczyły znowu włości pomorzańskie, a hojny ich pan przeznaczył na zapomogi dla każdego mieszczanina 40 złp. a dla każdego włościanina 20 złp. Z ramienia Jana Sobieskiego, żona jego hetmanowa Marja Kazimiera przybywa do Pomorzanych i rozdaje odzież i datki pieniężne ludności na rynku pomorzańskim. W trzy lata później 40.000 horda tatarska zapędziła się znów w te strony, rozbija ją wkrótce Sobieski pod Lwowem, a przybywszy do Pomorzanych w pogoni za uciekającym wrogiem, kazał mieszczanom tamtejszych wywieść pod konwojem do Brzeżan, pod opiekę Sieniawskich, aby tam tak długo przebywali, póki miasto znowu z gruzów się nie dźwignie. Gdy w r. 1681 Pomorzany nową klęskę od Tatarów poniosły, przeznaczył król 20.000 złp. na wsparcie ludności. W r. 1685 nadał król przywilej, którym nieszczęśliwe Pomorzany z miastami królewskimi Złoczowem i Żółkwią zrównał. W latach 1688, 1692 i 1695, a więc na rok przed śmiercią bawił tu król wraz z swoim dworem.

Zamek pomorzański był warownią wzniesioną w XVI w. przez Jana z Sienna, wojewodę podolskiego na miejscu średniowiecznego drewnianego zameczku. Sobiescy umocnili jego obronne mury. Po częstych zniszczeniach ufortyfikował go w roku 1685 król Jan tak mocno, że później opierał się skutecznie napadom. Od synów króla

dostał się w r. 1740 w posiadanie Radziwiłłów, ale był to już okres jego upadku.

Nowi właściciele Pomorzan, Pruszyńscy, podnieśli częściowo zamek z ruiny, ale budowlę jego ogromnie przekształcili tak, że dzisiaj po uszkodzeniach poniesionych nadto w czasie wojny światowej, stracił on zupełnie swój warowny charakter. Z ruiny wydobył go wkońcu obecny właściciel Jerzy hr. Potocki z Łańcuta przez staranną restaurację, z dawniejszego swego kształtu i warownego charakteru zamek pomorzański oprócz trzonu wewnętrznych murów nie zachował.

Ponieważ Sobiescy, podobnie jak inni możni panowie na kresach, osadzali w swoich posiadłościach jeńców tatarskich i tureckich, część mieszkańców pomorzańskich jest ich potomkami i zachowała po swoich przodkach charakterystyczne cechy, widoczne w budowie ciała i rysach twarzy. Są oni już dzisiaj grecko-katolickiego obrządku, wrosli oddawna w rody tubylcze przez ożenki i powinowactwa, niektórzy jednak zachowali nazwiska, które bezspornie świadczą o ich pochodzeniu np. Mustafaga. Mieszczanie pomorzańscy nosili również piękne, oryginalne stroje. Ubierano się bowiem w długie, granatowe kapoty z żółtymi wypustkami, — opasywano jedwabnymi pasami, na głowie noszono wysokie czapki przeważnie z białych baranków, rozcięte u góry — były to t. zw. czapki na zawiasach.

Ten strój można jeszcze było widzieć w latach osmdziesiątych ubiegłego wieku. Dzisiaj niema już śladu po tej pięknej i pod względem etnograficznym tak ciekawej pamiątce.

Jak wiadomo, oddawał się Sobieski z zamiłowaniem łowiectwu i myślistwu. W Pomorzańszczyźnie mógł w wolniejszych chwilach korzystać w całej pełni z kniei, jaka się na południe od tego grodu rozciągała. „Były to niedostępne wąwozy i jary — jak kronikarz opisuje — często ściekiem wody wyżłobione przepaście, górzyste położenie przytem gęsty odwieczny las buczyną i dębiną obrosły, przeplatany od czasu do czasu polankami bujnym zielskiem pokrytymi — dozwalał zwierzom liczne i swobodne przybytki, to też bór ten był wówczas najulubieńszem miejscem łowów dla Sobieskiego“.

Było to w r. 1665, gdy Sobieski był jeszcze hetmanem i marszałkiem w. k. Na przybycie „młodego pana“ urządzono wielką obławę w pomorzańskiej puszczy od strony Dunajowa i Buszcza. Z powodu jednak rozlicznych przeszkód polowanie się rozpoczęło dobrze już z południa. Sobieski stanął na stanowisku, nazwanem „bracką pasieką“, a przy nim pacholę pełniące służbę rękodajnego. Marszałkowi szczęście nie służyło. Strzelał „gęsto“, ale pudłował. Przeszło kilka rogaczy, poszedł niedźwiedź potężny, ledwie, że ubił coś z mniejszej zwierzyny. Nagle ukazał się odyniec, idąc prosto na myśliwego — po strzale aż przysiadł i już pacholę dało sygnał rogiem na „padłego zwierza“, gdy odyniec, za zbliżeniem marszałka, porwał się i ru-

szył w gąszcz. Sobieski, dobywszy kordelasa, puścił się w ślad za zranionym odyńcem. Uniesiony gorączką zdobywcy oddalił się z czasem znacznie od towarzyszącego mu pacholęcia. Gdy na miejsce wypadku przybyli wkrótce strzelcy i burgrabia pomorzański Wardyński, ulubiony sługa Sobieskiego, mimo nawoływań, sygnałów i strzałów nie było słychu o panu. Czas był mglisty, zmrok coraz bardziej zapadał i zaczął śnieg pruszyć. Wreszcie noc zapadła tak ciemna, że o trzy kroki nic nie było widać. Hetman zgłodniały i zmarnięty, pozbawiony palnej broni, którą zostawił u pacholęcia, próbował dostać się z powrotem do swoich, ale co chwila zapadał w zapy śnieżne głębokiego jaru, gdzie się zapędził. Wreszcie udało mu się wydostać na obszerniejszą dolinkę, z której gdzieś z dalekiego kąta wśród leśnej gęstwiny przebijało słabe światelko. W tem rogacz porwał się prawie z pod nóg hetmana i pobiegł prosto ku miejscu, skąd błyszczało światło. Śladem jego podążył Sobieski. Rogacz stanął u niskiej chaty i uderzył rogiem o drzwi. Gdy się rozwarły, z izdebki oświetlonej lucywym wyszedł w habit zakonny odziany starzec, któremu rogacz przypadł do nóg i tak leżał przez czas cały.

Sobieski powitał gospodarza słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus“. Na co mu ten odpowiedział po rusku: „Sława Bogu, sława Jezusowi Chrystusowi, sława i wam po wieki!“ Wtedy Sobieski zapytał starca, kim jest i zwrócił jego uwagę, by nie bluźnił, bo tylko Boska sława trwa wieki, ludzie są znikom i ich sława znikoma. Na to rzekł starzec: „Nie lękaj się Panie i przystąp bliżej. Jestem lichym pokutnikiem, a będę dzisiaj szczęśliwym, że Was w mojej chacie przyjąć mogę, bo na Waszej głowie widzę królewską koronę, a na Waszem sercu napisano: sława na wieki!“ I przypadł starzec do nóg i ucałował ręce hetmana. Sobieski podniósł go z ziemi, a zdziwiony i wzruszony zawołał: „Jeśli jesteś prorokiem Bożym, niech się dzieje święta Jego wola. Pozostaję u Ciebie dzisiaj w gościnie, jutro zabiorę Cię z sobą!“ — i wszedł do pustelni. Posiłony skromną wieczerzą legł hetman na posłaniu, mchem wyścielonem i zapytał o koleje życia nieznanego starca.

Ten go przedewszystkiem objaśnił o rogaczu wychowanym przez siebie. Żaden zwierz w puszczy mu dotąd nie szkodził, nie miała go się kula kłusownika, pustelnik nazwał więc swego wychowanka „królem“. Z dalszej rozmowy dowiedział się Sobieski, że pustelnik nazywa się Gedeon Bujnicki. Za młodych lat był u Kozaków, bywał w Turczyźnie, wojował pod starym Żółkiewskim, spełniał pod przymusem obowiązki popa w czerni Chmielnickiego, lecz wkońcu przerażony mordami i pożogą wszedł w lasy, aż przyszedł na miejsce pogorzelska wsi Krasnopuszczy, oddalonej o kilka staj od granic majątności pomorzańskiej. Ze szczątków pieca i ścian, dorobił własną ręką co brakowało, w czem mu dopomógł pewien wieśniak z Plichowa, opiekujący się nim dotychczas. Teraz modli się za ludzkie i za swoje grzechy, jako wierny wyznawca zakonu św. Bazylego.

„Raz miałem sen — rzeczce wkońcu — w śnie widziałem Ciebie jako dziś, w koronie, z mieczem w rękę. U Twoich stóp padały pogańskie głowy i buńczuki liczne, a kędyś się ruszył, rosły krzyże za Tobą. I oto urodziło się dziecię na zamku oleskim, Jan mu na imię! Toś Ty Panie, a naznaczone mi jest wpierv. nie umrzeć, aż Cię królem obaczę!“ I padł stary na kolaną i począł się gorąco modlić, a było to już późno w nocy. Sobieski był pod wielkiem wrażeniem słów wypowiedzianych przez starca, wreszcie usnął. Śnił o swoich zwycięstwach i królewskiej koronie, gniołającej ciężko jego skronie, ale tłumy ludu padały przed nim i wołały: sława, sława na wieki!

Gdy się obudził, usłyszał na dworze głosy swoich ludzi, którzy go z trudem w puszczy odszukali. Gedeonowi przyrzekł, że na pamiątkę tego zdarzenia ufunduje monaster w Krasnopuszczy. Jakoż 7 marca 1665 roku uczynił Sobieski równocześnie dwie fundacje mnichom św. Bazylego, jedną dla Krasnopuszczy, której monasteru przełożonym został Gedeon Bujnicki, drugą dla Złoczowa. Wkrótce potem uposażył Sobieski jeszcze trzeci dawny monaster bazyljański „na Pleśniku“ obok Podhorzec. Gedeon już z wiosną 1666 r. miał monaster zbudowany z drzewa i trzech zakonników pod sobą, a w dziesięć lat potem oglądał Sobieskiego jako króla, który w dalszym ciągu otaczał klasztor swoją opieką i obdarzał. Oprócz uposażenia w ziemi wynoszącego 1000 morgów obszaru, udzielił król dzwonoń, lanych z dział zdobytych na Turkach i polecił nadwornemu swemu malarzowi Bazylemu ze Lwowa wykonać dla cerkwi krasnopuszczańskiej ikonostas. Jakoż dzieło to podziw powszechny budziło. W r. 1894 można go było oglądać na wystawie krajowej we Lwowie, Niestety, w kilka lat później zgorzał razem z cerkwią. Z czasem Krasnopuszcza stała się ulubionem miejscem pobytu króla. Ze ścieżki wąskiej, leśnej kazał zrobić szeroką drogę królewską; na miejscu „Brackiej pasieki“ zbudował myśliwski dworek z drzewa, który jednak w r. 1707 spalili Moskale i Sasi. Granice gruntu darowanego przez króla oznaczyli Bazyljanie kamieniami, na których wyryto napisy wyrażające wdzięczność królowi. Czy owe pamiątkowe kamienie zachowały się do dzisiaj, jest rzeczą wątpliwą, gdyż z czasem ucierpiały z powodu zmian powietrza i mchem zarosły, a wkońcu wojna światowa musiała prawdopodobnie przyczynić się do ich zniszczenia.

Przy sposobności wzmianki o Krasnopuszczy, godzi się przypomnąć, że król Jan III posiadał już w Jaworowie piękny dwór myśliwski. Według ówczesnego aktu lustracyjnego z r. 1661 był to budynek drewniany z przedgródkiem i basztą, położony nad stawem. Przebywał w nim często jako chorąży koronny, a jako król zaglądał już tu rzadko. W r. 1675 podpisał w Jaworowie przymierze z Francją, a w następnym roku odbył się tu chrzest królewicza Aleksandra. Wtedy właśnie przygotowywał się król do wyprawy przeciw Turkom podobnie jak w r. 1684, kiedy gościł tu postów: cesarskie-

go i weneckiego, mających mu towarzyszyć w wyprawie. Tutaj też uczestniczył w weselu, tańcząc w drugiej parze z kowalową, bo w pierwszą poszła królowa z wójtem, co świadczyło tak o miłości króla dla swych poddanych, jak o wielkiej popularności jego wśród ludu.

Wracając na szlak wojenny króla Sobieskiego w okolice Zborowa i Pomorzan, trudno nie poświęcić wspomnienia pomnikowi we wsi Hodowie, postawionemu z polecenia króla. Jest to pamiątka bohaterów zapasów rotmistrza Stanisława Zahorowskiego, który w r. 1694 na czele garstki 300 jeźdźców opierał się przez sześć godzin 70.000-cznej hordzie Tatarów. Gdy za zbliżeniem się nocy Tatarzy poczęli się cofać, wypadł dzielny Zahorowski za nimi w pogoń, jednak raniony strzałą w trzy godziny potem umarł. Król Jan III, przybywszy w następnym roku do Pomorzan, oglądał pobojowisko hodowskie, a na pocieszenie matki dzielnego rycerza, która utraciła jedyne syna, wzniósł wspomniany pomnik. Napis na nim jest następujący: „Bogu Najlepszemu i Najwyższemu na chwałę, potomności na pamięć, polskim bohaterom na przykład, nieprzyjaciółom ojczyzny na hańbę, wzniósł imię Najjaśniejszy Jan III Sobieski, król polski, na tem miejscu, na którym Polacy pod wodzą Zahorowskiego 70 000 Tatarów, między płotami zamknięci, odparli z niezmierną klęską nieprzyjaciół, a swoją żadną. D. 5 czerwca 1694 r. W tej walce wódz pomieniony Zahorowski, strzałą raniony od Tatara, w przeciągu trzech dni losom uległ i na cmentarzu pomorzańskim u św. Trójcy obrz. łąc. pogrzebion jest, dla pamięci czego, tak przesławnych czynów, stroskana matka, pod ten czas dzierzawczyni pomorzańska, postarała się, ażeby przez Najjaśniejszego Króla Jana III Sobieskiego, własnym kosztem ta kolumna wzniesioną została“.

Pomnik powyższy z kamienia w kształcie piramidy z żelaznym krzyżem u góry już przed laty był w zaniedbaniu, zachodzi pytanie, czy po klęskach wojny dotrwał do dzisiaj w całości.

Idąc dalej w południowo - wschodnim kierunku, zdążamy ku Podhajcom i tu pod wsią Litiatynem natrafiamy na „Obozowisko“ Sobieskiego. Był tu folwark niegdyś należący do Bogdanowiczów, a później do Leszczyńskich, dzisiaj i śladu po nim nie pozostało. W miejscu tem są dwa źródła, z których jedno nazywają „stołową kiernicą“, a Rusini „korolewską kiernycią“, gdyż Jan Sobieski jeszcze jako hetman w.k. w pochodzie swym na Podhajce, wraz ze swym orszakiem brał stąd wodę do stołu. Niedaleko tego źródła leży w stronie zachodniej drugie obfite źródło t. zw. „gniła kiernica“. Woda tego źródła czysta i zdrowa, a nazwa „gniła“ pochodzi stąd, że według tradycji, żołnierze królewscy podczas swego pobytu myciem i praniem wodę zamącili. Obozowisko otoczone było ziemnym walem, którego ślady pozostały do dzisiaj, jedynie kamienie pamiątkowe położone w pewnych punktach granicy obozu, użyli Niemcy w czasie wojny światowej do szutrowania gościńca prowadzące-

go z Brzeżan do Podhajec. Tu pod Litiatynem dnia 24 września 1675 doszła Sobieskiego wiadomość, że Ibrahim „wszystkimi siłami nastaje na zamek trembowelski“. Huk armat oblężonego zamku dołatywał do obozu polskiego. Rankami zwłaszcza słyszano go bardzo dokładnie. Jak wiadomo, Turcy na samo imię Sobieskiego, po zaciętej walce o zdobycie tej twierdzy kresowej od oblężenia odstąpili.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu opisywanie historii bitew Sobieskiego na terenie ziemi czerwieńskiej przez niego stoczonych, lecz wydobycie z zapomnienia kilku pamiątek po dzielnym królu mniej dotąd znanych, ale jakże cennych i charakteryzujących szlachetną postać wielkiego króla. Z drugiej strony brak miejsca nie pozwala mi wspomnąć jeszcze o Lwowie, który tyle względów i opieki od Sobieskiego doznawał, z którym łączyły go węzły bliższe, bo osobiste i rodzinne. Stosunek króla do Lwowa opisał zresztą znakomicie znany historyk lwowski Franczeszek Jaworski, zbyteczną więc jest rzeczą silić się na coś innego, lepszego...

Głównym celem mego artykułu jest zwrócenie uwagi szerokich rzesz naszego społeczeństwa, grupujących się w TSL. na 250-tą rocznicę wiekopomnego oswobodzenia Wiednia od nawały tureckiej przez polskiego króla, a temsamem ocalenia chrześcijaństwa europejskiego od panowania półksiężycy. Komitety zawiązane we Lwowie i Tarnopolu ułatwiają zwiedzanie pamiątek po Sobieskim, nadarza się więc sposobność dla Polaków mieszkających w zachodnich stronach naszej małopolskiej dzielnicy, zaznajomienia się z nimi, a zarazem poznania pięknego Podola z jego ciekawym krajobrazem i pamiątkami, rozszaniami na całym jego obszarze.

DR. W. WYSOCKI.

## O racjonalne oprowadzanie po zabytkach Krakowa,

Ruch wycieczkowy do Krakowa wzmaga się ciągle, mimo kryzysu. Nie ulega wątpliwości, że ulgi kolejowe, przyznawane wycieczkowcom, znacznie przyczyniają się do stałego napływu gości do Krakowa. Niemniej olbrzymią zasługę ponosi tu nowo wybudowany Miejski Dom Wycieczkowy, zapewniający tanie i wygodne pomieszczenie wycieczkom. Przeważa jednak sentyment całej Polski do murów krakowskich, on odgrywał olbrzymią rolę w czasach zaborczych, nie zaprzestał też i obecnie przyciągać tłumów Polaków ze wszystkich stron kraju i zagranicy. Największy odsetek wycieczek przypada oczywiście na wycieczki szkolne, od najmłodszych dzieci z początkowych klas szkół powszechnych po dorastającą już młodzież szkół wyższych, zawodowych i t. d. Wszyscy jednak przybywają do Krakowa ze specjalnem nastawieniem. Chcą widzieć przede wszystkim to na

własne oczy, o czym już słyszeli lub czytali. Pragną zetknąć się z rzeczywistością i rzeczywistość tę przeżyć jako coś namacalnego i coś bliskiego, coś, o czym się śniło, na czego temat snuło się w dziecięcej wyobraźni fantastyczne obrazy. Ciekawość ale jakaś inna, coś co ma posmak przygody, przerwania się z codzienności w kraj wyśnionej bajki, a przytem coś drogiego sercu, bo podświadomie bliskiego, związanego węzłem tradycji i poczucia jedności plemiennej. Legenda staje się czemś realnem, dotykalnem. Jest to bezsprzecznie „chwila osobliwa“ dla każdego dziecięcego czy młodzieńczego serca, gdy stąpa po tej ziemi i patrzy na te kamienie i gmachy, po której kroczyła i na które spoglądała cała przeszłość narodowa, najbliższa o której tyle to dziecko słyszało i o której najczęściej marzyło. Chwila taka może mieć nie tylko na dalsze ukształtowanie się uczuć obywatelskich decydujące znaczenie, jest to moment niezapomniany, ważny często na całe życie, jeden z takich, którego wpływy na duszę i charakter dziecka trudno obliczyć.

Aby to jednak w pełni mogło zaistnieć, aby mógł się wytworzyć ten nastrój pełen radosnej dumy, zachwyty i podniesienia duchowego, musi się wycieczka „udać“. A w tem decydującą rolę odgrywa organizator. Najważniejszą bezsprzecznie rzeczą jest, by młodzieży nie przemęczać, nie przeładowywać nadmiarami wrażeń. Najgorszą drogą i najdroższą jest tu oszczędność, polegająca na tem, by w najkrótszym czasie zwiedzić jak najwięcej. Wtedy szkoda pieniędzy na jazdę i szkoda, że dzieci bezpożytecznie się zmęczyły. Nie zarabia nikt, kto dla oszczędności jedzie nocą i po całonocnem zmęczeniu jazdą przystępuje do zwiedzania zabytków Krakowa. Traci czas i pieniądze ten, kto biegiem pędzi od jednego gmachu do drugiego, byle zobaczyć jak najwięcej. Kto chce zobaczyć w 2 lub 3 dniach wszystko, ten faktycznie nie skorzysta nic. W głowie jego powstanie chaos, wrażenia stłoczą się i wzajemnie przytłumią i poza świadomością, że był w Krakowie, nie wywiezie nic.

Ważną rzeczą jest umiejętne oprowadzenie po Krakowie. Wymaga ono prócz gruntownej znajomości zabytków również wysokiej inteligencji i umiejętności pedagogicznego podejścia do oprowadzanego.

Na ogół można stwierdzić, że sprawa oprowadzania i u nas i zagranicą jest postawiona mylnie. Przewodnik przypomina mi często osławione „bryki“, używane przy lekturze arcydzieł klasycznych w szkołach średnich. Zamiast pomóc i wskazać piękno, zasłania je sobą. A zwłaszcza te potoki monotonnej wymowy, wylewane wtedy, gdy zwiedzający stoi twarzą w twarz wobec arcydzieła, gdy nie ma czasu na przypatrzenie się i indywidualne przeżycie tego, co widzi, bo brzęczą mu w uchu nieznośne, przeważnie niepotrzebne słowa i objaśnienia. Biedak nie wie, na co się ma zdecydować, czy na słuchanie nakręconej pozytywki, powtarzającej nieodmiennie w

tym samym czasie i za tę samą cenę te same słowa, czy patrzeć, spostrzegać, przeżyć, odczuć to, przed czym stoi.

Dzięki kursom TSL. organizowanym rok rocznie dla młodzieży akademickiej celem przygotowania na przewodników po zabytkach Krakowa, dużo się pod tym względem w Krakowie zmieniło. Często jednak psują całą robotę oprowadzającym sami organizatorzy wycieczek przez zbyt zachłanę, że się tak wyrażę, chęć zobaczenia w jak najkrótszym czasie wszystkiego, co w Krakowie może być godnym widzenia.

Mojem zdaniem, rola oprowadzającego polegać powinna głównie na przystępnym wygłoszeniu kilku krótkich pogadek, mających na celu przygotowanie umysłowe zwiedzających do możliwie najbardziej owocnego, indywidualnego oglądnięcia zabytków. Celem pogadanki winno być to, by zwiedzający z chwilą, gdy stanie przed zabytkiem, umiał sam wynaleźć w nim to, co jest istotnym i umiał samodzielnie wchłonąć i przetrwać wrażenie.

Najlepiej byłoby zaczynać oprowadzanie od pomnika grunwaldzkiego. Stojąc u jego stóp, możemy odrazu wywołać w wycieczce odpowiedni nastrój. Drogą od kościoła Florjańskiego przez ul. Florjańską, rynek i ul. Grodzką szedł król Jagiełło w uroczystym pochodzie, gdy wracał po zwycięstwie grunwaldzkim na zamek Wawelski. Przed oczyma wycieczki winna się zrodzić wizja tego triumfu mocy Polski, każdy powinien uświadomić sobie, że stąpa po tej samej drodze i patrzy na tę samą przestrzeń, na które spoglądały oczy wielkiego króla i jego spracowanego rycerstwa. W tym nastroju stajemy przed grupą zabytków dawnych fortyfikacyj Krakowa, t. j. barbakanu, wieży florjańskiej i baszt. Tu należałoby opowiedzieć krótką pogadankę o Krakowie średniowiecznym, o walkach, jakie toczył, jako gród warowny i o sposobach obrony, głównie o cechach. Idąc ul. Florjańską w stronę rynku i obserwując wychylające się wieże Marjackie oraz niektóre stare kamienice, możemy opowiedzieć o dawnym mieszczaństwie krakowskim, o jego znaczeniu i bogactwie i o tem, co po sobie zapobiegliwa i pracowita ręka tych mieszczan pozostawiła. Gdy staniemy na rynku i wskażemy kościół Marjacki, kościół św. Barbary, Sukiennice i długie łańcuchy starych kamienic, będziemy mieli już tylko ilustrację, potwierdzającą to, cośmy poprzednio powiedzieli. To samo w kościele Marjackim, będziemy mogli wskazać na zasługi dawnego krakowskiego mieszczaństwa od Montelupich, Salomonów i Bonarów aż do ołtarza Wita Stwosza włącznie.

Ołtarz Wita Stwosza i polichromja Matejki dadzą nam temat do następnej pogadanki na temat Krakowa, jako siedziby sztuki polskiej. Powiemy ją w drodze z kościoła Marjackiego do Sukiennic. Uzupełnimy przy zwiedzaniu muzeum Narodowego.

Przybywa nazwisk i faktów, wypełnia się stopniowo perspektywa dziejowa, na której końcu znajduje się chwila dzisiejsza, a w

niej ten oto zwiedzający osobnik. Samorzutnie, podświadomie narzuca się uczucie wspólnoty w czasie między nim a tem, co było i przeszło, pozostawiając jednak po sobie niezatarty, wartościowy ślad dla przyszłości, dla niego. Budzi się świadomość nierozdzielnej ciągłości wieków, wśród których on, człowiek dzisiejszy, jest jednym małym ogniwickiem. Kamienie zaczynają mówić. Przychodzą chwile zadumy. Należy im jaknajmniej przeszkadzać. Dać czas na przetrwanie wrażeń.

Z rynku kierujemy się w stronę ul. św. Anny ku Uniwersytetowi. Przechadzka ta da nam możność wypowiedzenia pogadanki o Krakowie, jako siedzibie nauki polskiej. Uniwersytet, biblioteka Jagiellońska potwierdzą prawdę naszych słów. Zwiedzaniem kościoła św. Anny i kaplicy św. Jana Kantego zakończymy oglądanie tej grupy zabytków. Przygotowaliśmy umysły naszych słuchaczy do nowej grupy zabytków t. j. kościołów, tego, co ujmujemy w powiedzeniu „Kraków, jako polski Rzym“. Zwiedzanie kościoła Franciszkanów, Dominikańców, św. Piotra i św. Andrzeja da nam możność rekapitulacji tego, cośmy już mówili, czy o sztuce przy oglądaniu witraży Wyspiańskiego, czy o mieszczaństwie, gdy wspomniemy o ucieczce Łokietka lub zamordowaniu Tenczyńskiego, czy o walkach Krakowa przy kościele św. Andrzeja.

Tę część poświęconą kościołom skończymy zwiedzaniem katedry na Wawelu. Będzie to ukoronowaniem naszej dotychczasowej pracy. Katedrze i zamkowi poświęcimy najwięcej czasu. Tu w katedrze nawiążemy do nowego tematu, któryby można ująć w słowa: Kraków królewski — Kraków, jako stolica państwa polskiego i jako miasto koronacyjne. Tu musimy uwypuklić dawną naszą potęgę, by w sercach słuchaczy obudzić zapał i świadomość, że jeżeli potrafiliśmy raz już przed wiekami stać się potęgą szanowaną przez świat cały, tak od nas samych tylko zależy, byśmy to samo jeszcze raz mogli uczynić. Z Wawelu każdy członek wycieczki winien schodzić z sercem przepelnionem radością, że jest Polakiem i że losy pozwoliły mu żyć w wolnej, odrodzonej ojczyźnie. Po zwiedzeniu Zamku, idziemy na dziedziniec około Smoczej Jamy i rzucimy okiem na krajobraz, jaki się przed nami roztacza, od błękitnej wstęgi Wisły, po Kopiec Kościuszki, bielejące wśród lasów wieże kościoła Bielańskiego i hen, po niknące w mgłę sine szczyty Tatr. Widok na miasto pozwoli zebrać pokrótce raz jeszcze to, cośmy o mieście jako takim powiedzieli, widok na okolice Krakowa pozwoli nam omówić właściwości ziemi krakowskiej i ludu krakowskiego. Ilustracją do naszej pogadanki może być zwiedzenie Smoczej Jamy i muzeum Etnograficznego. Uzupełnieniem będzie wycieczka na Kopiec Kościuszki. Powrót z Kopca Kościuszki przez błonia da nam sposobność do opowiadania o doli Krakowa w niewoli i o usiłowaniach wyzwolenia Polski, jakie się w murach jego rodziły. Pomniki w parku Jordana pomogą nam w tej

pogadance jako ilustracje, a Dom Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach będzie zakończeniem całości.

Pozostaje Kraków dzisiejszy. Przechadzka po plantach, ewentualnie bulwarami nad Wisłą, zwiedzanie gazowni, czy elektrowni, fabryki maszyn Zieleniewskiego lub fabryki farb „Iskra“, oglądnięcie kilku nowożytnych gmachów i „Pałacu Prasy“ — oto i wszystko.

Naturalnie, że program, który tu zakresliłem obejmuje co najwyżej trzydniowe zwiedzanie. Główną myślą moją jest, by oprowadzanie ująć w pewne grupy tematowe, które się same narzucają ze względu na terytorjalne rozmieszczenie zabytków. Objasnienia uprzedzić krótkimi pogadankami, któreby ułatwiły samodzielne oglądanie zabytków zwiedzającym, a same objaśnienia ograniczyć do rzeczy niezbędnych, czekając raczej na zapytania ze strony zwiedzających. Ograniczyć się do rzeczy podstawowych, najważniejszych, nie rozpraszać w szczegółach i zbytecznych anegdotach. Dać zwiedzającemu czas i możliwość do spokojnego, pełnego skupienia oglądnięcia zabytku, do przeżycia wrażeń i ich zapamiętania. I nie przemęczać ani umysłowo, ani fizycznie, bo wtedy efekt bezpowrotnie chybiony. „Multum non multa“ — powinno i tu być naczelną zasadą. Lepiej ograniczyć ilość zwiedzanych najważniejszych zabytków, ale umiejętnie je dobrać i dokładnie oglądnąć i przeżyć obcowanie z nimi, niż wielką liczbą szczegółów i drobiazgów przytłoczyć i przemęczyć umysł zwiedzającego i wywołać w nim chaos i znużenie.

DR. W. WYSOCKI.

## Bibliotekarstwo Oświatowe w Małopolsce.

Nawiązując do artykułu p. t. Bibliotek<sup>t</sup> Oświatowe, jaki się pojawił w poprzednim numerze „Przewodnika Oświatowego“, pragnę dać ogólny obraz stanu bibliotek oświatowych na terenie czterech województw małopolskich. Wszystkie liczby i dane czerpię z omówionej we wspomnianym artykule książki p. t. Biblioteki Oświatowe, wydanej staraniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie. Wydawnictwo to obejmuje olbrzymi materiał, zebrany przez Ministerstwo drogą ankiety przy pomocy inspektoratów szkolnych oraz władz administracyjnych i większych organizacji społecznych, a przedstawia stan z końca grudnia 1929. Blisko więc trzy lata upłynęły od tego czasu i wiele cyfr szczegółowych straciło rzecz prosta swą aktualność, niemniej jednak obraz ówczesnego bibliotekarstwa oświatowego na terenie Małopolski zawiera bardzo wiele ciekawych i pouczających momentów, z których każdy pracownik T. S. L. wiele może się nauczyć i skorzystać. Zwłaszcza kwestja roz-

mieszczenia bibliotek, sprawa stosunku bibliotek stałych do bibliotek ruchomych, stosunku placówek bibliotecznych do ilości mieszkańców, wreszcie stosunek ilościowy bibliotek polskich do bibliotek niepolskich, mimo to, że poszczególne liczby w ciągu tych dwu i pół roku mogły ulec zmianie, w ogólnej proporcji pozostały nadal na ogół prawie w tym samym stanie i wymagają w oświetleniu cyfrowem obszerniejszego zastanowienia się.

Przejdziemy najpierw kolejno poszczególne powiaty każdego z czterech województw małopolskich, uwzględniając a) ilość bibliotek stałych, miejscowości, w których się znajdują, stosunek bibliotek polskich do niepolskich, wreszcie ilość książek w tych bibliotekach i stosunek ilości książek w bibliotekach niepolskich. Osobno te wszystkie sprawy rozpatrzemy dla bibliotek ruchomych, przyczem odrazu podkreślamy, że przy bibliotekach tego typu uwzględniać będziemy tylko te miejscowości, w których niema żadnej bibliotek stałej ani innej ruchomej, tak, że suma miejscowości podanych przy bibliotekach stałych i ruchomych da ogólną ilość tych miejscowości, w których jakiegokolwiek biblioteki się znajdują. Są bowiem miejscowości szczęśliwe, które mają po kilka bibliotek stałych i ruchomych, a które na to szczęście zasłużyły często z mało zrozumiałych przyczyn, w każdym razie nie z powodu ilości mieszkańców, i są bardzo liczne, o wiele liczniejsze od tych szczęśliwców, jak to zwykle bywa, zastępy kopciuszków, o których jakoś wszystkie organizacje i instytucje zapomniały, a które nie posiadają żadnej biblioteki. W opracowaniu naszym nie wyodrębnialiśmy bibliotek handlowych, t. j. prowadzonych przez osoby prywatne dla celów zarobkowych, liczyliśmy je narówni obok bibliotek utrzymywanych przez organizacje oświatowe, czy inne zrzeszenia kulturalne, czy instytucje państwowe lub samorządowe. Natomiast nie uwzględniliśmy bibliotek szkolnych, wojskowych, naukowych i specjalnych, podobnie, jak nie uwzględniało ich wydawnictwo, z którego czerpiemy materiał.

## WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE.

**Pow. Biała** posiada 51 stałych bibliotek w 32 miejscowościach. W tem jest 49 bibl. polskich, w czem 20 TSL. oraz 2 bibl. niemieckie. Ogółem w tych bibliotekach jest 22.451 tomów, z czego 21.205 w bibl. polskich, 1.246 w bibl. niemieckich. Bibliotek ruchomych ogółem 20, w czem 15 TSL. — wszystkie polskie — obejmowały jednak tylko 3 miejscowości, w których nie było innej biblioteki. Bibl. ruch. posiadały 1.501 książek. Razem przeto w powiecie białskim było 35 miejscowości, posiadających biblioteki.

Pow. Bochna miał 54 bibliotek stałych, rozmieszczonych w 33 miejscowościach. Bibliotek polskich było 52, żydowskich 2. Bibliotek TSL. 7. Ogółem książek było 27.226, z czego 3.133 w bibl. żydowskich, 24.093 w bibl. polskich. Bibliotek ruchomych było w powiecie 9,

wszystkie polskie i wszystkie TSL. obejmowały zaś 5 nowych miejscowości, nieobjętych bibl. stałymi. Posiadały 461 książek.

**Pow. Brzesko** miał 39 bibliotek w 31 miejscowościach — wszystkie polskie. Posiadały 12.588 książek.

Bibl. ruchomych było 19, w czym 12 TSL. Wszystkie polskie obejmowały 10 nowych miejscowości. Książek liczyły 1.436.

**Pow. Chrzanów** liczył 63 bibliotek stałych w 30 miejscowościach. 57 bibl. polskich, w czym 17 TSL. i 6 bibl. żydowskich. Ogółem biblioteki te liczyły 25.253 książek, z czego 21.428 bibl. polskie, 3.825 bibl. żydowskie. Bibl. ruch. było w powiecie 23, z czego 18 TSL. — wszystkie polskie. Obejmowały 7 miejscowości nie posiadających innych bibliotek i 1.837 tomów.

**Pow. Dąbrowa:** Bibliotek stałych 28, w 22 miejscowościach. — Wszystkie polskie. — Liczyły 6.112 tomów. Bibl. TSL. 3.

Bibl. ruchomych 14 w 6 nowych miejscowościach. Wszystkie polskie. Bibl. ruch. TSL. 9. Książek ogółem 787.

**Pow. Gorlice:** Bibliotek 42, w 26 miejscowościach. Bibl. polskich 28, ruskich 9, żydowskich 5. Bibl. TSL. 2. Książek ogółem 22.072, z czego w bibl. polskich 16.376, w żydowskich 4.846, w ruskich 850.

Bibliotek ruchomych było 9 w 4 miejscowościach, wszystkie polskie — z tego 5 TSL. Książek 567.

**Pow. Grybów** posiadał 23 bibliotek stałych, w 16 miejscowościach. Bibl. pol. 17, ruskich 5, żydowskich 1. TSL. 2. Książek ogółem 6.927, z czego w bibl. pol. 5.327, w ruskich 580, w żydowskiej 1.020.

Bibl. ruchomych 9, w 6 miejscowościach, wszystkie polskie. Książek 260. Był to jedyny powiat w woj. krakowskim, w którym TSL. nie posiadało ani jednej biblioteki ruchomej.

**Pow. Jasło:** Bibl. stałych 33, w 16 miejscowościach, z tego polskich 31, żydowskie 2. TSL. 3. Książek razem 16.167, z czego w polskich bibl. 12.790, w żydowskich 3.377.

Bibl. ruch. 19, w 9 miejscowościach bez innych bibliotek, wszystkie polskie. — TSL. 9. Książek 1.809.

**Kraków miasto** — bibliotek stałych 55, z czego 53 polskich, 2 żydowskie. TSL. 9. Książek razem 234.110, z czego w polskich 226.730, w żydowskich 7.380.

Bibl. ruch. 22 — wszystkie polskie — TSL. 11. Książek 2.007.

**Kraków powiat:** Bibliotek stałych było 42, w 34 miejscowościach — wszystkie polskie. — TSL. 11. Książek 11.744.

Bibl. ruch. 59, w 36 dalszych miejscowościach — wszystkie polskie — TSL. 56. Książek 4.668.

**Pow. Limanowa:** Biblj. stałych 21, w 14 miejsc. Polskich 19, żydowskie 2. TSL. 1. Książek razem 6.936, z czego w bibl. pol. 5.881, w żydowskich 1.055.

Bibl. ruch. 12, w 6 miejsc. Wszystkie polskie — TSL. 11 — książek 415.

**Pow. Maków:** Bibl. stałych 12, w 7 miejsc., 11 polskich, 1 żydowska, TSL. 2. Książek razem 8.140, z czego w polskich 8.045, w żydowskiej 95.

Bibl. ruch. 3, w 2 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 2. Książek 249.

**Pow. Mielec** miał 19 bibl. stałych, w 10 miejscowościach. 16 bibl. polskich, 1 niemiecka i 2 żydowskie. TSL. 1. Książek w bibl. pol. 3.499, w żydowskich 1.059, w niemieckiej 84. Razem 4.642.

Bibl. ruch. 12, w 9 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 7. Książek 843. Powiat ten posiadał najmniejszą ilość miejscowości, zaopatrzonych w bibl. stałe i najmniejszą ilość książek z całego województwa.

**Pow. Myślenice** — bibl. stałych 34, w 19 miejscowościach. Wszystkie polskie. TSL. 9. Książek 6.590.

Bibl. ruch. 12, w 5 miejscowościach bez innej biblioteki. Wszystkie polskie. TSL. 9. Książek 1.592.

**Pow. Nowy Sącz** posiadał 21 bibl. stałych, w 19 miejscowościach. 19 polskich, 1 niemiecka i 1 żydowska. TSL. 6. Książek w bibl. pol. 29.986, w żydowskiej 4.250, w niemieckiej 187. Razem 34.423. Bibl. ruch. 28, w 18 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 25. Książek 3.502.

**Pow. Nowy Targ:** Bibl. stałych 87, w 41 miejscowościach Bibl. polskich 84, żydowskich 3. TSL. 12. Książek razem 65.189, z czego w bibl. polskich 60.980, w żydowskich 4.209.

Bibl. ruch. 30, w 16 miejsc., w których niema innej biblioteki. Wszystkie polskie. TSL. 14. Książek 3.539.

**Pow. Oświęcim** posiadał 31 bibl. stałych, w 16 miejscowościach. 29 polskich, 2 żydowskie. TSL. 12. Książek w bibl. pol. — 22.541, w żydowskich 3.053 — razem 25.594.

Bibl. ruch. 37, w 12 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 32. Książek 2.170.

**Pow. Pilzno:** Bibl. stałych było 30, w 20 miejsc. 29 polskich, 1 żydowska. TSL. 4. Książek razem 6.394, z czego w bibl. polskich 5.796, w żydowskiej 598.

Bibl. ruch. 30, w 16 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 27. Książek 626.

**Pow. Ropczyce** posiadał 25 bibl. stałych, w 15 miejscowościach. 23 bibl. pol., 2 żydowskie. TSL. 4. Książek ogółem 9.447, z czego w bibl. pol. — 6.830, w żydowskich 2.617.

Bibl. ruch. 29, w 18 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 6. Książek 3.711.

**Pow. Tarnów:** Bibl. stałych 52, w 27 miejscowościach. 50 polskich, 2 żydowskie. TSL. 6. Książek w bibl. polskich 68.943. w żydowskich 22.225 — razem 91.168.

Bibl. ruch. 50, w 23 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 37. Książek 2.788.

**Pow. Wadowice** miał bibl. stałych 40, w 27 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 4. Książek 14.943.

Bibl. ruch. 8, w 6 miejsc. Wszystkie polskie. TSL. 8. Książek 1.316.

**Pow. Wieliczka:** Bibl. stałych 21, w 11 miejsc. Wszystkie polskie. — TSL. 2. Książek 9.421.

Bibl. ruch. 11, w 8 miejsc. Tylko polskie. TSL. 10. Książek 1.316.

**Pow. Żywiec:** Bibl. stałych 28, w 18 miejsc. Tylko polskie. TSL. 8. Książek 15.821.

Bibl. ruch. 36, w 15 miejsc. Wszystkie polskie. 21 TSL. Książek 2.497.

Z powyższego przeglądu wynika, że na obszarze województwa krakowskiego istniało z końcem 1929 r. 851 bibliotek stałych w 485 miejscowościach. Biblioteki te liczyły razem 683.358 książek. Polskich bibl. stałych było 799, o 617.669 tomach, żydowskich 34, o 62.742 tomach, ruskich 14, o 1.430 tomach i niemieckich 4, o 1.517 tomach. Czyli na 1 bibl. polską stałą przypadało przeciętnie 773 tomów, na 1 bibl. żydowską 1.845 t., na 1 bibl. ruską 102 t., na 1 niemiecką 379 tomów. Czyli przeciętnie najobficiej zaopatrzone są bibl. żydowskie, potem polskie, wreszcie niemieckie, a na końcu ruskie. Na 799 polskich bibl. stałych 147 należało do TSL, czyli 18%. Prócz bibl. stałych istniało 501 bibliotek ruchomych, liczących 39.024 tomów. Przeciętnie na 1 bibl. ruch. przypało 77.8 tomów. Wszystkie bibl. ruch. na terenie województwa krakowskiego były polskie. Znajdowały się one w 241 miejscowościach, w których nie było innych bibliotek, przez co o blisko 50% podwyższyły ilość miejscowości, zaopatrzonych w biblioteki oświatowe. Na ogólną sumę 501 bibl. ruch. 353 należało do TSL, czyli 74.5%.

Z pobieżnego przeglądu stosunku ilości książek do ilości bibliotek stałych oraz liczby miejscowości, w których takie biblioteki się znajdują, możemy już wyrobić sobie pogląd na ogólne zaopatrzenie powiatów województwa krakowskiego w książki i wyrobić sobie przekonanie o nierównym uposażeniu poszczególnych powiatów, pod tym względem. Widać tu, jak wielką rolę odgrywała w tej sprawie inicjatywa poszczególnych organizacyj oświatowych, działających na terenie danego powiatu. Od aktywności tych organizacyj zależy głównie jakość i wielkość zaspakajania potrzeb czytelnictwa w powiecie.

Widzimy też, jak wielką rolę odgrywają tu biblioteki ruchome, które idą jako awangarda bibliotek stałych, wdzierając się w tereny, na których żadna biblioteka przedtem nie istniała i budząc chęć i zamiłowanie do czytania. Z dumą też widzimy olbrzymie zasługi TSL. na tem polu. Rozpatrzmy teraz stosunki panujące na obszarze województwa lwowskiego.

## Z działalności Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Przed nami leży sprawozdanie Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku z działalności za r. 1932. Oto, co czytamy w „Słowie Wstępnem” tego sprawozdania: „Trafnie ocenił rolę Gdańska, Prezydent Senatu Wolnego Miasta Dr. Ziehm, określając Gdańsk jako przednią straż i jeden z najważniejszych bastjonów, na którym rozgrywać się będzie narodowa walka między narodem polskim i niemieckim. Nie inaczej pojmuje rolę Gdańska naród i społeczeństwo polskie, — nie inaczej pojmuje też tę rolę i Macierz Szkolna.

**Gdańsk był i zawsze będzie przednią strażą i jednym z najważniejszych bastjonów polskości w walce narodu polskiego o jego odwieczne i niezaprzeczalne prawa nad ujściem Wisły do morza i nad brzegiem sinego Bałtyku.**

Niech ta prawda stanie się nierozzerwalnym dogmatem w życiu narodowym i politycznym każdego Polaka“.

Na tym to wysuniętym bastjonie pracuje Macierz Szkolna, a hasłem jej nie jest zaborczość, nie jest narzucanie polskości obcoplemioncom, ale obrona naszych odwiecznych skarbów narodowych i kulturalnych na terenie Gdańska.

Największym tym skarbem, o który walczy Macierz, jest mowa polska.

I oto „słowo polskie wyszło z ukrycia, z izby rzemieślnika, robotnika, kupca czy inteligenta na światło dzienne, na ulice miasta — które ogniem karabinowym witało wkraczające doń pruskie bataljony w roku 1793“.

Jest to bezspornie wielką zasługą Macierzy Gdańskiej, która swą pracę oświatową prowadzi bardzo racjonalnie, kładąc największy nacisk na oświatę przedszkolną w 13 ochronkach Macierzy, rozsianych na terenie miasta i okolicznych wsi. Sprawozdanie zapowiada otwarcie 14 ochronki już w czasie najbliższym.

Do tych ochronek uczęszczało razem 629 dziatek polskiej. Ochronkami w mieście zajmują się siostry Dominikanki, na wsiach świeckie mistrzynie. Dzieci otrzymują w ochronkach codziennie jednorazowy ciepły posiłek kosztem Macierzy.

Dzięki tej akcji ochronkowej, jak również dzięki wysiłkom Macierzy i Gminy Polskiej w Gdańsku wzrasta stale frekwencja dzieci polskich w szkołach powszechnych. Szczególnie pociesającym objawem jest ten fakt na wsiach, położonych na terytorjum Woln. Miasta.

Na tem polu musi Macierz tworzyć stałą, zaciętą walkę z władzami gdańskimi o tworzenie osobnych oddziałów polskich dla dziatek polskiej przy szkołach publicznych. Senat gdański stara się ze wszelkich sił utrudniać a nawet uniemożliwić dalszą rozbudowę od-

działów polskich. Sprawozdanie dostarcza na to szeregu dowodów. Na terenie miasta utworzono dotąd jedyną publiczną polską szkołę powszechną i to bez stworzenia dla niej rady rodzicielskiej.

Macierz pomaga tej dziatwie, uiszczając za nią opłaty szkolne, dostarczając potrzebnych podręczników i pomocy szkolnych. W czasie feryj wakacyjnych wysłała je na kolonje wakacyjne do Polski. Taki wyjazd dziatwy na kolonje do Polski ma niesłychanie ważne znaczenie propagandowe. Tam nauczają się dzieci języka i przywiązują się do polskości.

Prywatna szkoła powszechna polska Macierzy rozwija się również pomyślnie. Liczy ona obecnie 6 klas i 9 oddziałów na terenie miasta i 3 filje we Wrzeszczu i Nowym Porcie po dwie klasy i w Sopotach 3 klasy. Razem do tych klas uczęszczało 329 dzieci. Przy szkole istnieją drużyny harcerskie żeńskie i męskie.

Ogółem, dziatwy polskiej, uczęszczającej do polskich oddziałów, przy szkołach publicznych i do szkoły prywatnej było 1.623. Według obliczeń procentowych liczba ta winna wynosić 4.500.

Gimnazjum polskie, utrzymywane przez Macierz, liczyło 9 klas w 20 oddziałach, młodzieży 592 z początkiem roku szkolnego, a 564 z jego końcem. Spadek frekwencji tłumaczy Sprawozdanie przeniesieniem Okręgowej Dyrekcji Kolejowej z Gdańska do Polski.

Obok gimnazjum utrzymuje Macierz 3 szkoły zawodowe, a to: a) Szkołę Handlową, b) Wyższą Szkołę Handlową i c) Szkołę Techniczną. Szkoła Handlowa wraz z Wyższą Szkołą Handlową liczyły 7 oddziałów i 226 uczniów i uczenic. Z organizacyj uczniowskich szczególną aktywność wykazywała Żeńska Organizacja Harcerska.

Szkoła Techniczna istnieje przy Państwowej Średniej Szkole Technicznej im. Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego w Wilnie. Uczęszczało do niej 15 Polaków — Gdańszczan. Koszta utrzymania ich w Wilnie ponosiła Macierz. W roku 1933 opuszczają pierwsi uczniowie tę szkołę i zajmą stanowiska przy polskich warsztatach pracy w Gdańsku.

Bogatym również jest dział Oświaty Pozaszkolnej w Sprawozdaniu.

Zarząd Macierzy zawarł umowę z dyrektcją Teatru Polskiego w Gdyni co do stałej współpracy tej instytucji z Macierzą.

Wskutek tego odbyło się w roku sprawozdawczym 14 imprez teatralnych polskich w Gdańsku.

Macierz szkolna zorganizowała 5 kursów j. polskiego dla dorosłych, 6 kursów kulturalno - oświatowych dla młodzieży żeńskiej. Na kursach tych uczono robót ręcznych. Zorganizowano Kółko Rolnicze w Elganowie z 48 członków, stworzono Okręg Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Gdańsku, do którego należy 16 towarzystw, a to 8 męskich i 8 żeńskich z ogólną liczbą 483 członków. Stowarzyszenia te organizowały pogadanki (147), przedstawienia (21), obchody (10), wycieczkę do Warszawy, Częstochowy, Krakowa, Zakopanego, Kato-

wic i Poznania (uczestników 65) oraz różnorakie kursy, jak pracy zarządowej, naczelniczek i wychowania fizycznego. Prócz tego prowadziła Macierz 7 bibliotek po wsiach i zaopatrywała w książki biblioteki polskie, istniejące przy organizacjach polskich na terenie Gdańska.

Na czele Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku stoi prezes inż. Bogusław Dobrzycki.

Sprawozdanie kończy się apelem do społeczeństwa polskiego o wpisywanie się na członków. Członkowie Macierzy dzielą się na dożywotnich — wpłacających jednorazowo 200 zł., zwyczajnych z opłatą 1 zł. miesięcznie i wspierających o dowolnych wkładkach miesięcznych. Wiele organizacji w kraju przystąpiło już do Macierzy Szkolnej w charakterze członków dożywotnich. Warszawska Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych od szeregu lat zbiera miesięcznie wkładki wśród swych pracowników i uzyskaną stąd kwotę przekraczającą 1.000 złotych, przekazuje co miesiąc Macierzy. Oto przykład godny naśladowania.

Biuro Macierzy Szkolnej w Gdańsku mieści się Am Olivaertor 2/4, Konto P. K. O. Nr. 170.040.

Mało jest instytucyj równie godnych najsilniejszego poparcia wszystkich Polaków, jak Macierz Szkolna w Gdańsku.

## Walny Zjazd Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji.

Pol. Macierz Szkolna, największa polska organizacja kulturalno-oświatowa na terenie Czechosłowacji zorganizowała w dniu 28 maja doroczny Walny Zjazd w sali Domu Reprezentacyjnego w Czeskim Cieszynie. Macierz utrzymuje gimnazjum realne w Orłowej, 3 szkoły wydziałowe, 11 szkół ludowych, 3 szkoły zawodowe żeńskie, 5 burs, 51 przedszkoli i ochronek i szereg szkół uzupełniających przemysłowych. Bratnia ta instytucja, pozostająca pod doświadczonymi kierownictwem prezesa dyrektora Piotra Felixa, ma olbrzymie zasługi na polu podtrzymywania tętna życia polskiego zwłaszcza na terenie Śląska Czeskiego i Zagłębia Morawskiego. Walny Zjazd był równocześnie potężną manifestacją uczuć polskich tamt. ludności polskiej, rekrutującej się przeważnie ze sfer robotniczych. Ogółem wzięło udział w zjeździe 680 delegatów Kół Macierzy. Prócz tego obecni byli posłowie polscy i przedstawiciele polskich organizacji, działających na terenie Czechosłowacji. Prócz tego znaczna liczba delegatów, i gości z Polski, wśród nich p. konsul Dr. K. Ripa z Ostrawy, p. Kazimiera Hłakowiczówna, znana poetka z Warszawy, p. L. Osiecki im. Zarządu Głównego TSL. z Krakowa, oraz przedstawiciele różnych instytucyj polskich z Cieszyna, Białej, Bielska, Krakowa i Katowic. Na zjazd nadeszło całe mnóstwo pism i telegramów, wśród nich od p. marszałka sejmu Raczkiewicza prezesa Rady Organizacyj-

nej Polaków z zagranicy, p. wojewody Dr. Michała Grażyńskiego z Katowic i wielu innych.

Walny Zjazd poprzedzały posiedzenia sekcji: a) szkolnej, b) skarbowej i c) oświatowo-organizacyjnej, które cechowała wielka liczba uczestników bardzo żywy udział biorących w obradach. O g. 9-tej p. prezes dyr. Feliks zagaja plenarne posiedzenie. Chór T. N. P. zaintonował „Gaude mater Polonia“. Poczem p. prezes powitał serdecznie gości i delegatów Kół, oraz wskazał wytyczne pracy kulturalno - oświatowej M. Szk., która rozwijała się w kierunku szukania nowych dróg i metod działania, dostosowanych do obecnych warunków społecznych i finansowych. Wobec poważnej sytuacji finansowej, w jakiej znalazła się Macierz, musiano zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności, przyczem największe ofiary poniosło nauczycielstwo i mistrzynie ochronek.

Macierz Szkolna musiała się odwołać do ofiarności społecznej, która, jak stwierdzić można, wyraża się w obfitych darach, płynących na rzecz funduszu ratowniczego dla M. Szk. I to darach płynących nieraz od ludzi najbiedniejszych, a nawet bezrobotnych. Pan prezes dziękuje za ofiarną pracę i poświęcenie dla Macierzy wszystkim ludziom dobrej woli, którzy z podziwu godnym i wytrwałym uporem szli w pierwszych szeregach, dając przykład, jak należy pojmować obowiązki działacza społecznego w ciężkich warunkach pracy. Wprawdzie Zarząd Główny kieruje całą pracą M. Szk., ale jej realizacja należy do Kół i zależy od Kół, które też ze swego zadania i w tym roku sprawozdawczym chlubnie się wywiązały, dążąc do stałego rozwoju pracy w bibliotekach, czytelnich, przedstawieniach, odczytach, obchodach, chórach i t. d. Na czoło starań Macierzy wysuwała się także poważna troska o pozyskanie i wychowanie nowych, młodych sił dla pracy oświatowej. Starania w tym względzie są bliskie realizacji. Pracę w Kołach M. Szk. cechowała jednolita myśl i ciągłość ideowa, zmierzająca w tym kierunku, ażeby każde dziecko polskie mogło korzystać z polskiej szkoły.

Liczne przemówienia przedstawicieli organizacyj polskich dały gorący wyraz uznania dla pracy Macierzy oraz były dowodem, jak drogą sercu wszystkich Polaków jest ta instytucja.

Listę mowców rozpoczął p. konsul Ripa. Podniósł on zgodną i przykładną współpracę ludności polskiej w Czechosłowacji, która w całej pełni zasłużyła sobie na poparcie całego narodu polskiego. Aby Macierz poznać do głębi, aby ocenić ogrom pracy dokonanej i to, co należy wykonać, trzeba na nią patrzeć zbliska, trzeba żyć w jej środowisku. Najwyższe uznanie należy wyrazić rodzicom, którzy dzieci posyłają do szkoły polskiej, choć nieraz muszą za to pokutować i cierpieć z tego powodu. Wiara jednak i przywiązanie do ojczyznej mowy i obyczaju zwyciężają. Za ludem polskim w Czechosłowacji stoi cały polski naród, który też nie opuści nigdy w potrzebie

Macierzy Szkolnej, jako wyrazicielki jedności między Polakami bez względu na to, gdzie ich losy rzuciły.

Również reprezentant Z. Gł. TSL. p. Osiecki dał gorący wyraz uznania dla pracy Macierzy i zapewnił ją o stałym i wiernym poparciu ze strony TSL.

Po otrzymaniu absolutorjum przez Zarząd, uchwalił Zjazd nadać godność członków honorowych p. konsulowi Dr. Karolowi Ripie za serdeczną opiekę nad Polakami w Czechosłowacji i p. wojewodzie Dr. Michałowi Grażyńskiemu prezesowi Harcerstwa w Polsce za opiekę nad harcerstwem polskim w Czechosłowacji.

Następnie uchwalono szereg wniosków z dziedziny szkolnej, skarbowej i organizacyjnej. Walne Zgromadzenie uchwaliło również ubolewanie dla „Maticy Osvěty Lidové“, że jako organizacja kulturalno - oświatowa przesłała protest do Ministerstwa Oświaty i do wszystkich klubów poselskich w Pradze przeciwko upaństwowieniu polskiego gimnazjum w Orłowej przez rząd czechosłowacki.

## Z Zarządu Głównego T S. L.

**W SPRAWIE REJESTRACJI PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH T. S. L.** Zarząd Główny TSL. rozesłał do wszystkich Kół TSL. na terenie działalności Wydziału Ścisłego TSL. okólnik z dołączeniem kwestjonariusza, na którym mają Zarządy Kół podać imiona i nazwiska tych osób, które z ramienia TSL. wygłaszają odczyty, wykłady na kursach, prowadzą świetlice lub biblioteki, reżyserują przedstawienia i t. p. Równocześnie Zarząd Główny wezwał Koła do zgłaszania kandydatów na najbliższy kurs dla pracowników TSL., jaki ma się odbyć w porozumieniu z władzami szkolnymi.

**W SPRAWIE NADSYŁANIA ARTYKUŁÓW I KORESPONDENCYJ DO „PRZEWODNIKA OŚWIATOWEGO“.** Zarząd Główny TSL. pragnąc zarówno zasilić treść przyszłych numerów „Przewodnika Oświatowego“, jak i rozszerzyć krąg zainteresowań jego treścią, zwraca się do Zarządów Kół i Związków Okręgowych z gorącym apelem o nadsyłanie artykułów sprawozdawczych z poszczególnych faktów z ich działalności, a więc z wszelkich kursów, obchodów, imprez zabawowych i dochodowych, z bieżącego życia Czytelní, świetlic, bibliotek, domów ludowych, szkół, burs, przedszkoli i t. p., prowadzonych przez nie. Do artykułów pożądané jest dołączanie zdjęć fotograficznych, które w miarę możliwości będzie się pomieszczać w „Przewodniku Oświatowym“.

Prócz tego Zarząd Główny zwraca się do wszystkich PT. członków Kół i Czytelní TSL. o nadsyłanie artykułów z wszelkich dziedzin życia społecznego, wiążących się z działalnością naszego Towarzystwa. W artykułach takich pożądané byłoby poruszanie wszelkich

kwestyj i zagadnień aktualnych, związanych z naszą pracą oświatową, około których mogłaby się wytworzyć pożyteczna dyskusja na łamach naszego pisma. W niem powinni nasi pracownicy poruszać wszelkie wątpliwości i zagadnienia aktualne, wynikające czyto z działalności ich pracy oświatowej, czy też z terenu, na którym oświatowo pracują.

„Przewodnik Oświatowy“ stworzy osobny dział „Głosów Czytelników“, w których pomieszczać będzie korespondencje swoich czytelników, zwłaszcza opisujące ich osobiste przeżycia, związane z pracą oświatową na ich terenie.

Poziom i wartość „Przewodnika Oświatowego“ oraz zainteresowanie jego treścią zależą od współpracy wszystkich chętnych i uzdolnionych do pióra działaczy oświatowych TSL.

**OBOWIĄZEK REJESTRACJI PLACÓWEK T. S. L. W STAROSTWACH.** W związku z ostatnią zmianą statutu zwracamy uwagę, że Czytelnie TSL. stały się oddziałami TSL. w sensie przewidzianym przez ustawę o stowarzyszeniach z 1932 r.

Wobec tego należy wszystkie istniejące i nowopowstające Czytelnie TSL. rejestrować w Starostwach. Przy rejestracji Czytelni należy przedłożyć Starostwu:

- 1) cztery egzemplarze statutu TSL.
- 2) zezwolenie Zarządu właściwego Koła, względnie Zw. Powiatowego lub Okręgowego TSL. w myśl § 14 statutu TSL.
- 3) wykaz wybranych członków Zarządu Czytelni TSL.

Niezależnie od rejestracji Czytelni w Starostwach, Zarządy Kół Zw. Powiatowych i Okręgowych TSL. winny zawiadamiać Zarząd Główny o dacie powstania nowej Czytelni i podać skład Zarządu Czytelni.

**ZBIÓRKA PIENIĘŻNA NA „DANINĘ OŚWIATOWĄ“ DLA MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ** odbędzie się dnia 6 sierpnia b. r. w ważniejszych miejscowościach klimatycznych, uzdrowiskach i uzdrowiskach na terenie Małopolski. Obowiązkiem Kół TSL., na których terenie działania odbywać się będzie zbiórka jest dołożenie wszelkich sił i trudów, by zbiórka ta wypadła jak najpomyślniej. Obowiązkiem również wszystkich TSL.-owców, którzy stale lub chwilowo w danych miejscowościach znajdować się będą, jest jak najenergiczniejsze poparcie tej akcji.

## Kronika T. S. L.

**Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. S. L. W KRAKOWIE.** Posiedzenie Z. Gł. TSL. odbyło się w sobotę dn'a 5 czerwca b. r. W posiedzeniu wzięli udział: p. Prezes TSL. Ostrowski, wiceprezesi: Dr. Czuchajowski, Dr. Uhma, posłanka Jaworska, sekre-

tarze: Beđnarska Marja, Dreziński Jan, Piątkowski Kazimierz i Urbańczyk Franciszek, skarbnik: Sokulski Justyn, oraz członkowie pp.: Błażewski Henryk — Lwów, Brach Walery — Borszczów, Inż. Cyło Walenty — Nowy Sącz, Domiszewski Marcin — Kołomyja, Dr. Gertler Julian — Kraków, Dr. Gludt Marjan — Kraków, Haraschin Karol — Kraków, Dr. Hrabyk Piotr — Kraków, Kopacz Artur — Lwów, Kosoń Jan — Brzeszcze, Dr. Midowicz Ludwik — Kraków, Nuzikowska Helena — Lwów, Osiecki Ludwik — Kraków, Dr. Parylewicz Franciszek — Kraków, Przybylska Zofja — Kraków, Ruczkowa Zofja — Rzeszów, Dr. Salak Bolesław — Kraków, Thiel Franciszek — Tarnopol, Wolański Władysław — Tarnopol, Wójtowicz Władysław — Bochnia, poseł Wójtowicz Władysław — Lwów, Dr. Wnęk Władysław — Kraków, Dr. Zygmunt Kazimierz — Przemyśl, oraz członkowie Rady Nadzorczej TSL. p. p.: Dadlezowa Paulina — Rawa Ruska, Potocki Artur — Kraków. Prócz tego obecni byli na posiedzeniu p. p. instruktorzy oświatowi TSL.: Bajorek Władysław — Lwów, Jamka Marjan — Rzeszów i Marcinek Stausław — Nowy Sącz. Przewodniczył obradom prezes Z. Gł. TSL. p. Ostrowski. Po przedłożeniu sprawozdań z działalności oraz sprawozdań rachunkowych przez Wydział Ścisły TSL. w Krakowie i Sekcję Wschodnią TSL. we Lwowie rozwinęła się nad temi sprawozdaniami obszerna dyskusja. W toku dyskusji poddano rewizji dotychczasową organizację władz TSL., a przedewszystkiem poświęcono bardzo dużo uwagi sprawie Związków Okręgowych, która to sprawa od szeregu lat stale jest aktualną wobec problemu nowej, dostosowanej do warunków terenowych organizacji Związków Powiatowych. Związki Okręgowe Kół, które są organem pośrednim między Zarządem Głównym a Kołami, okazały się niezawsze koniecznym ogniwiem organizacyjnym. W dostosowaniu prac TSL. do nowych warunków, jakie wskutek powstania własnego Państwa się wytworzyły, musi znaleźć także swój wyraz przebudowa sieci organizacyjnej TSL. w granicach administracyjnego podziału Państwa. W tym też kierunku bardzo znacznym posunięciem sprawy była uchwalona na Zjeździe TSL. w roku ubiegłym zmiana statutu, wprowadzająca Związki Powiatowe Kół, jako czynnika mającego kierować pracą TSL. w granicach każdego powiatu.

Do tego też celu zmierzało zniesienie przed kilku laty Związku Okręgowego w Czortkowie, aby na terenie Województwa, który też jest pewną odrębną całością administracyjną, uzyskać jednolite kierownictwo pracą oświatową przez jeden Związek Okręgowy. Również w Krakowie rozwiązano w r. 1922 Związek Okręgowy jako zbyteczny wobec działalności Wydziału Ścisłego.

Na terenie województwa stanisławowskiego istnieją na razie dwa Związki Okręgowe w Stanisławowie i Kołomyji, co prawdopodobnie w przyszłości też ulegnie zmianie.

Województwo Lwowskie prócz Sekcji Wschodniej Zarządu Głównego, urzędującej stale we Lwowie, posiadało dotychczas dwa Związki Okręgowe: we Lwowie i Przemyślu. Stan ten, zwłaszcza jeżeli chodzi o Związek Lwowski, stwarzał wiele niedogodności, utrzymując dwutorowość, często tylko opóźniającą załatwianie spraw, a nadto obciążał finansowo Towarzystwo nadmiernie w porównaniu z osiąganymi rezultatami pracy.

Wskutek tego zapadła uchwała rozwiązująca oba te Związki. Jest to dalszy etap reorganizacji TSL. po wojnie i dostosowania sieci organizacyjnej do potrzeb, wytworzonych przez nowe warunki.

W wyniku dyskusji nad sprawozdaniem Sekcji Wschodniej TSL. rozpatrywał również Zarząd Główny sprawę Koła im. Borelowskiego we Lwowie. — Na Walnem Zgromadzeniu tego Koła w dniu 12 marca br. powzięto na wniosek członka Koła p. Adama Gawlikowskiego uchwałę, żądającą ustąpienia wiceprezesa Towarzystwa p. posłanki Marji Jaworskiej z Zarządu Głównego TSL., oraz wykluczenia jej z Towarzystwa. Uchwała ta, dążąca do poniżenia w opinii publicznej wiceprezesa T-wa i nie spotykana nawet w bardzo zacieklej walce agresywność wobec nieobecnej i nie mogącej się bronić, a poważny dorobek pracy społecznej mającej za sobą osoby, była nietylko wybitnem działaniem na szkodę T-wa, ale także poważnem naruszeniem statutu TSL. Wobec tego Zarząd Główny uchwalił: unieważnienie uchwały powziętej na Walnem Zgromadzeniu Koła TSL. im Borelowskiego we Lwowie w dniu 12. III. br., żądającej ustąpienia wiceprezesa Towarzystwa p. M. Jaworskiej, rozwiązanie Zarządu Koła wybranego na Walnem Zgromadzeniu w dniu 12. III. br., poczem Zarząd Główny zarządzi zwołanie Nadzw. Walnego Zgromadzenia dla dokonania wyborów, wykluczenie p. Adama Gawlikowskiego z pośród członków Koła im. Borelowskiego we Lwowie, co jednak nie jest wykluczeniem z całego T-wa.

Zarząd Główny TSL. przyjął do wiadomości rezygnację z powodu złego zdrowia długoletniego swego członka p. Anieli Aleksandrowiczówny ze Lwowa, wyrażając Jej jednomyślnie gorące podziękowanie za wieloletnią pracę dla TSL.

Na miejsce p. Aleksandrowiczówny Zarząd Główny TSL. postanowił jednomyślnie kooptować p. Dra Marjana Gubrynowicza ze Lwowa.

Bardzo wiele czasu poświęcono omówieniu programu działalności na najbliższą przyszłość. Uchwalono zwołać tegoroczny Walny Zjazd TSL. do Tarnopola na drugą połowę września. Datę ustalić ma prezydjum Z. Gł. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych i finansowych wyczerpano porządek obrad.

**NOWA CZYTELNIĄ T. S. L.** powstała we wsi Bielińcu, pow. Nisko, zorganizowana przez Koło TSL. w Ulanowie. Przewodniczącym wybrano p. M. Puskarczyka, sekretarzem L. Drzymałę.

**CZYTELNIĘ CZASOPISM** otworzyło Koło TSL. w Grybowie. Czytelnia powstała dzięki ofiarności członków Zarządu, którzy na rzecz Czytelni przeznaczyci szereg czasopism i dzienników. Czytelnia jest otwarta codziennie od g. 4 do 6-tej i jest bezpłatna.

**ZAWIĄZANIE KOŁA T. S. L. W BRZOSTKU** (pow. Jasło). W obecności prezesa Koła TSL. w Jasle dyr. Języka i instruktora oświatowego TSL. z Nowego Sącza p. Marcinka oraz referenta oświatowego z Jasła p. Józefowicza odbyło się w Brzostku zebranie organizacyjne Koła TSL. Do Koła zapisało się narazie 32 członków. W skład zarządu Koła weszli: Karol Wnęk — przewodniczący, Dr. Kolarski — zast. przewodniczącego, Edward Ekwal — sekretarz, Ks. Stępień — skarbnik, i p. Twardusiowa jako bibliotekarka.

**NOWE KOŁO TSL. ZORGANIZOWANE W KOZŁOWIE.** Na zebraniu odbytem w świetlicy Zw. Strzeleckiego w miasteczku Kozłowie, pow. Tarnopol, zorganizowane zostało miejscowe Koło Tow. Szkoły Ludowej. Do Zarządu nowego Koła weszli: prezes Stanisław Pyziak, rolnik, zastępca prez. Karol Dendewicz, rolnik, sekretarz Zbigniew Antonowicz, nauczyciel szkoły powszechnej.

**NOWE CZYTELNIĘ T. S. L.** na terenie Rzeszowskiego Związku Okręgowego. W bieżącym roku powstało 12 nowych Czytelni TSL. na terenie Związku Okręgowego TSL. w Rzeszowie: Mianowicie w Trzcianie (pow. Rzeszów) — przewodniczący Dynda Jan, rolnik, — sekretarz Piątek Kazimierz, rolnik, w Białej (pow. Rzeszów) — przewodn. Wiśniowski W. nauczyciel, — sekr. Krztoń I. ślusarz, w Trzebowisku (pow. Rzeszów), — przew. Szary J. rolnik — sekr. Tomaka W. rolnik, w Borku Nowym (pow. Rzeszów), — przew. Sokółowski Cz. naucz., — sekr. Lipowska J. naucz., w Świlczy — przew. Błażewski W. kier. szkoły, sekr. Gryś Ant. naucz. — w Grodzisku (pow. Strzyżów) — przew. Niedziela An. rolnik, sekr. Kiekar Fr. rolnik, — w Wysokiej (pow. Strzyżów), przew. Kuśnierz Ant. kier. szkoły, sekr. Wilk St. rolnik, — w Chmielniku (pow. Rzeszów) przew. Trałka An. kier. szkoły, — w Lutczy (pow. Strzyżów), — przew. Mandela W. rolnik, sekr. Gołda B. rolnik, w Budach (pow. Rzeszów) przew. Niezgodzina J. kier. szkoły, sekr. Nabożny P. rolnik, — w Łące (pow. Rzeszów) przew. Trojanowska St. kier. szkoły, sekr. Garnarcz J. rolnik. We wszystkich tych miejscowościach urządzono przed zorganizowaniem Czytelni wiece oświatowe, w których ludność wzięła bardzo liczny udział. W toku organizacji są Czytelnie T. S. L. w Hyżnem, Przewrotnem i Zwięzycy.

**ROZDZIAŁ OPIEKI NAD CZYTELNIAMI POMIĘDZY KOŁA T. S. L. W POW. CHRZANOWSKIM.** Na wniosek Zarządu Koła TSL. w Chrzanowie odbyła się konferencja przewodniczących Kół

TSL. z pow. Chrzanowskiego, na której dokonano rozdziału opieki nad Czytelniami TSL. w tym powiecie pomiędzy poszczególne Koła TSL. W konferencji wzięli udział: dyr. Urbańczyk z ram. Zarządu Głównego TSL. przewodniczący Związku Okręgowego w Brzeszczach p. Kosoń, oraz przewodniczący Kół TSL. p. Kula z Sierszy, p. Reiman z Jaworzna, Kuś z Byczyny, p. Piątkowski z Jaworzna, p. Wojtas z Rudawy, p. Mirocki z Krzeszowic i p. Marszałek z Chrzanowa. Sprawę rozdziału Czytelni pomiędzy Koła TSL. w powiecie zreferował p. Kosoń. Uchwalono przydzielić opiekę Kołu w Chrzanowie nad Czytelniami w Bołęcinie, Karniowicach, Kościelecu, Olszynch, Pogorzycach, Zagórzu i Żarkach. Kołu w Jaworznie nad Czytelniami w Dąbiu i Jeziorkach, Kołu TSL. w Krzeszowicach nad Czytelniami w Brodłach, Filipowicach, Porębie Żegocie, Woli Filipowskiej i Zalasie, Kołu w Sierszy przydzielono 5 Czytelni i 2 wypożyczalnie, Kołu w Szczakowie 1 Czytelnię.

Mandat lustrwania Kół w powiecie przyznano pp. Błońskiemu, Adamskiemu, Reimanowi, Marszałkowi, Kuli, Mirockiemu i Piątkowskiemu, do lustracji Czytelni upoważniono pp. Kulę, Piątkowskiego, Wojtasa i Czecha.

Przy sposobności omówiono program organzacji nowych placówek w powiecie.

**ZJAZD OKRĘGOWY W NOWYM SĄCZU** odbył się z końcem maja przy udziale 90 delegatów Kół i Czytelni TSL. W Zjeździe wzięli prócz tego udział: p. zast. starosty nowosądeckiego Tobczyk, p. inspektor szkolny Wieczorek, wiceprezes Zarządu Głównego TSL. Dr. Czuchajowski i p. dyrektor Z. Gł. TSL. Urbańczyk.

Sprawozdanie ze stanu prac TSL. na terenie Okręgu przedstawił przewodniczący Zw. Okr. Inż. Cyło. Na terenie Związku istniało 17 Kół TSL., 35 Czytelni, 14 świetlic, 21 bibliotek stałych i 87 bibliotek ruchomych. W Czytelniach istniało 24 zespołów amatorskich, które urządziły 64 przedstawień teatralnych. Staraniem Kół i Czytelni odbyło się 254 odczytów i pogadanek, 4 kursy gospodarstwa domowego, 2 kursy kroju i szycia i 1 kurs początkowy dla dorosłych. Kontynuowano budowę kościoła w Łabowej na Lemkowszczyźnie i rozpoczęto budowę szkoły w Czarnorzekach, utworzono 2 Domy Ludowe.

Najważniejszą akcją Związku było zorganizowanie w Jaśle i w Nowym Sączu 5-cio miesięcznych Uniwersytetów Wiejskich TSL. Uniwersytety te spotkały się z wielkim uznaniem wsi i powołane będą do życia również w najbliższym sezonie jesiennym.

Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi wygłosił p. dyr. Urbańczyk referat p. t.: Rola wychowawcza organzacji TSL. Następnie instruktor oświatowy TSL. p. Marcinek przedstawił zarys programu pracy Zarządu Okręgowego i poszczególnych Kół TSL. na najbliższy sezon. Po przedyskutowaniu i uchwaleniu programu wybrano Zarząd Związku, w którego skład weszli: Inż. Cyło

Walenty — przewodniczący, Emil Język — zast. przewodn., St. Marcinek — sekretarz, Jan Potoczek — zast. sekr., Jan Markiewicz — skarbnik, Józef Michalik — zast. skarbnika, oraz pp. Dr. Marjan Czarnek, Józef Izdebski, Dr. Jan Krupa, Ign. Korzeń, Roman Pachulski, Błażej Potoczek, Dr. Jan Rybicki i Fr. Wrzosek.

**KOŁO T. S. L. W LIMANOWEJ** wybrało na Walnem Zebraniu nowy Zarząd. W skład Zarządu weszli pp.: Dr. Stan. Maleta — przewodniczący, Mgr. Tad. Ryzmar — zast. przew., Edw. Zajac — sekretarz i bibliotekarz i Wład. Bojarski jako skarbnik. Nowy Zarząd postanowił podjąć na nowo intensywną pracę oświatową w powiecie limanowskim zaniechaną nieco przez TSL. w latach ostatnich.

#### **PRZYGOTOWANIE KADR OŚWIATOWCÓW PRZEZ T. S. L.**

Zarząd Koła I. TSL. im. Asnyka w Przemyślu urządził w dniach od 22 do 24 maja br. Kurs oświaty pozaszkolnej. Kurs ten obejmował 15 godzin wykładów, po 5 godzin dziennie. Wykłady odbywały się w Szkole zawodowej żeńskiej TSL. przy ul. Czarnieckiego od g. 1630. Na kursie wykładali pp.: wizytator Błażewski, Dr. Uhma Stef., pos. Wojtowicz Władysław, pos. Jaworska Marja, pos. Dr. Stroński Zdzisław. Z wykładów korzystało ponad 60 osób należących do różnych organizacyj. Najliczniej obeślały kurs prócz Koła TSL. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Strzelecki i inne.

#### **POŚWIĘCENIE DOMU LUDOWEGO W PRZEGNOJOWIE**

(pow. Przemyślany). Z końcem maja br. odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Ludowego w Przegnojowie, którego budowę rozpoczęto w r. 1931 z inicjatywy Koła TSL. w Glinianach, dzięki intensywnej pracy prezesa tegoż Koła p. Leona Hawlickiego. W uroczystości poświęcenia wzięli bardzo liczny udział goście z Przemyślan z p. starostą Grodowskim na czele oraz ludność okoliczna. Po poświęceniu przemawiali ks. dziekan Szlęzak, prezes Koła TSL. w Glinianach p. Hawlicki, p. starosta Grodowski, p. poseł Dąbrowski i inni. Następnie chór Koła TSL. odśpiewał szereg pieśni, a młodzież w strojach krakowskich odtńczyła ochoczo krakowiaka. Na zakończenie odbyła się zabawa ludowa.

#### **POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W DEBIANCIE** (pow. Lwów).

Dnia 23 maja odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia prezbiterium kościoła rzym. - kat., wybudowanego dzięki ofiarności publicznej, a zwłaszcza p. Konstantego Brunickiego. Przed dziesięciu laty osiedlili się tu chłopcy polscy głównie z powiatów przeworskiego i łańcuckiego oraz brzeskiego. Na skutek starań śp. wiceprezesa TSL. St. Orzechowskiego p. K. Brunicki ofiarował 7 morgów gruntu or-

nego na budowę kościoła i plebanji oraz 4 morgi na budowę Domu Ludowego T. S. L. Nowowypbudowany kościół ma być punktem łączącym Polaków osiadłych w okolicznych gminach: Serdyca, Malinówka, Mostki, Sufraganka, Einsiedel i Chaptazówka.

W uroczystości wzięły udział tłumy ludności polskiej z okolicznych wsi a także liczne rzesze Lwowian, przybyłych dzięki propagandzie Koła Grunwaldzkiego T. S. L., które opiekowało się budową. Na czele komitetu miejscowego stali osadnicy: Dziedzic Wojciech, Jarosz Juljan i Wróblewski Michał, na czele Głównego Komitetu Budowy przy Kole Grunwaldzkim TSL. stali: p. p. Kamiński Franciszek, Żurawski Kazimierz i Czarkowska Jadwiga. W czasie pierwszej mszy św. śpiewał chór techników ze Lwowa i przygrywała kapela z Siemianówki. Kazanie wypowiedział ks. Kozłowski proboszcz z Pustomyt. W uroczystości wzięły udział banderja konna z Siemianówki, Straż Pożarna i oddział „Strzelca“ ze Szczerca i Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej z Pustomyt w krakowskich strojach. Po poświęceniu prezbiterjum nastąpił szereg przemówień, które rozpoczął przewodniczący Koła Grunwaldzkiego T. S. L. prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki. Po nim przemówił imieniem starosty lwowskiego p. Dreher, im. Zarządu Głównego T. S. L. p. H. Nuzikowska, im. młodzieży akademickiej p. J. Lorek, imieniem Kółka T. S. L. przy szkole żeńskiej im. T. Lenartowicza we Lwowie uczenica Olga Kuźmijczykówna, ofiarując imieniem „Kółka“ dzwonek do kościoła, wreszcie im. Komitetu budowy prof. K. Żurawski i im. komitetu miejscowego osadnik W. Dziedzic, dziękując wszystkim gorąco za przybycie.

Niestety, jest to dopiero początek budowy i dokończenie jej będzie kosztowało jeszcze wiele zabiegów i pieniędzy. Narazie wykonano tylko prezbiterjum, które służyć będzie tymczasem jako kaplica. Komitet przeto apeluje do wszystkich o nadsyłanie datków na ukończenie budowy kościoła w Dębiance, jako nowej twierdzy polskości na Kresach. Ofiary przyjmuje Koło Grunwaldzkie T. S. L. we Lwowie ul. L. Sapiehy 67. Nadmienić wypada, że Dom Ludowy T. S. L. w Dębiance również znajduje się już w budowie.

**DOM LUDOWY T. S. L. W WULCE SUSZEŃSKIEJ (POW. RADZIECHÓW).** Dzięki gorliwym zabiegom Koła T. S. L. w Radziechowie powstał w Wulce Suszeńskiej nowy Dom Ludowy T. S. L. na gruntach nabytych przez Koło T. S. L. Dom kryty blachą o wymiarach mniejwięcej 16 na 18 metrów, wybudowany został dzięki ofiarności Stanisława hr. Badeniego i zabiegliwości Koła Radziechowskiego bez żadnego obciążenia Zarządu Głównego. Jest to jednak znamienny i godny naśladowania przykład, że mimo ciężkiego kryzysu potrafią niektóre Kola T. S. L. przeprowadzić budowy bez uciekania się do ogólnych funduszy Towarzystwa i bez pomocy Zarządu Głównego.

## Głosy Czytelników.

### 3-CI MAJ W ŚLEDZIEJOWICACH (POW. KRAKÓW).

W Śledziejowicach obchodziliśmy święto Trzeciego Maja po raz pierwszy tego roku bardzo uroczyście. W uroczystości wzięły udział za zaproszeniem Koła TSL. w Śledziejowicach okoliczne organizacje, t. j. Koło Młodzieży Ludowej i Związek Strzelecki z Czarnochowic oraz Związek Strzelecki z Kokotowa. Z powodu sprzyjającej pogody wzięła ludność miejscowa i okoliczna bardzo liczny udział w uroczystości. Pochód liczył ponad dwa tysiące głów. Organizatorami uroczystości byli członkowie miejscowego Koła TSL. Fr. Dębowski, St. Lembas, J. Zajacówna i St. Szczęśniak. Przebieg uroczystości był następujący: o godzinie 7.45 rano zbiórka organizacyj pod miejscową szkołą i odmarsz pochodu pod kaplicę. O godz. 8 uroczysta Msza św. podczas której śpiewał chór TSL. pod kierunkiem kol. Zajacówny. O godz. 9 odmarsz pochodu z orkiestrą na czele pod szkołę. Uroczysta akademja pod budynkiem szkolnym, na którą złożyły się przemówienia, śpiewy chóru i inscenizacje. O godz. 1 popołudniu wspólne święcone. O godz. 2 zabawa z tańcami przy wtórze orkiestry dętej. O godz. 18 zakończono tę piękną uroczystość, która przyczyniła się z pewnością do podniesienia na duchu i na długo pozostanie w pamięci miejscowej ludności. Koło TSL. w Śledziejowicach jest dumne z wrażenia, jakie cała uroczystość zrobiła na mieszkańcach zamarłej dotychczas wsi, która teraz budzi się z długiego snu, aby wraz z całym społeczeństwem dążyć wspólnie do oświaty. Koło TSL. zjednało sobie przez ten obchód pierwsze miejsce wśród okolicznych organizacyj. Więc dopóki czas, bierzmy się Koledzy i Koleżanki do pracy, bo jest jej bardzo wiele przed nami, a walka z ciemnotą i pozostałościami niewoli to nasz cel. Przez uświadamianie, uspołecznianie i moralność do potęgi mocarstwowej Polski!

#### Uczestnicy.

**Z ŻYCIA CZYTELNI W DĘBICY** (pow. Chrzanów). Gmina nasza nie jest duża. bo liczy zaledwie ponad 40 domów. Za to okolica jest bardzo urocza, zwłaszcza w lecie i nadawałaby się na letnisko. Czytelnia nasza powstała w styczniu b. r. Na otwarcie przyjechał delegat Związku Okręgowego w Brzeszczach p. Witasik, który na wiecu oświatowym przedstawił działalność TSL. od początku aż do chwili obecnej i wskazał nam, jakie cele ma nasza Czytelnia i jak w niej ma się pracować. Przywiózł nam też ze sobą bibliotekę ruchomą i zachęcał ludzi do czytania książek. Na tem zebraniu wybrano Zarząd Czytelni, w skład którego weszli: przewodn. Porwit Stanisław, zastępca Siwek St., sekretarz Pacwa J., skarbnik Porwit P., bibliotekarz Banasik J. i jeszcze dwu członków. Po zebraniu wyświetlił p. Witasik piękne filmy.

Już w dniu 5 marca urządziliśmy w sali szkolnej przedstawienie amatorskie i odegraliśmy dwie sztuki: „Komedja z oświatą“

i „Werbel domowy“. Sprawiliśmy sobie przy tej sposobności własną scenę. Obecnie staramy się o świetlicę w budynku szkolnym, czego bardzo pragniemy. Władze powiatowe i szkolne odnoszą się do nas bardzo przychylnie, są jednak jeszcze pewne trudności ze strony niektórych naszych radnych, które może uda się usunąć.

W dniu 19 marca urządziliśmy razem z Zarządem szkoły uroczystą wieczornicę ku uczczeniu imienin p. Marszałka Piłsudskiego. Sala była wypełniona. Nasi członkowie utworzyli orkiestrę smyczkową, która przygrywała w czasie uroczystości. Przemówienie o Marszałku Piłsudskim wygłosił p. Kupecki, a uczenica IV kl. W. Porwitówna oddeklamowała wiersz pt.: Cud nad Wisłą. Publiczność odśpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem po wysłuchaniu muzyki rozeszła się do domu w uroczystym nastroju. Taką uroczystość po raz pierwszy mieliśmy w naszej wiosce.

Zainteresowanie czytaniem książek z biblioteki TSL. jest nadzwyczajne zarówno u młodzieży, jak i u starszych.

Członków mamy 40, zwłaszcza wszyscy bezrobotni należą do Czytelni. Wynika z tego, że prawie z każdego domu mamy członka T. S. L.

#### Jeden z Członków.

**NOWOŚĆ WYDAWNICZA.** „Życie gospodarcze a ekonomika społeczna“. Pod tym tytułem pojawiła się książka zbiorowa wydana świeżo przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie pod redakcją prezesa prof. Leopolda Caro. W skład książki wchodzi prace 32 ekonomistów polskich, dotyczące szeregu problemów ekonomicznych i socjologicznych: rolnictwa, przemysłu, ubezpieczeń społecznych, mieszkań, waluty, kredytu, przyrostu ludności, reformy studjów ekonomicznych, spółdzielczości, etatyzmu, roli morza, regjonalizmu, rodziny, wolności i równości, katolicyzmu wobec przesilenia. Wśród autorów wymieniamy profesorów szkół akademickich: Biegeleisena, Carę, Daszyńską-Golińską, Gurskiego, Hauswaldę, Kłapkowskię, Konecznego, Korowicza, Kurnatowskiego, Ludkiewicza, Rosęgo, byłych ministrów Bertoniego, Gliwica, Klarnera, Kwiatkowskiego, Ludkiewicza, Stesłowicza, senatora Steckiego, posła Schimmla, prezesa PKO. Grubera, wicewojewodę Bileka, inspektorę pracy Krahełską, dyr. dep. Manteuffla, dyr. Kołodziejskiego, dr. Paygerta, red. Piwowarczyka i Sławińskiego, inż. Romanowa i dr. Sondla, dr. Strzeszewskiego, dr. Tomanka i dr. Krzetuskiego.

Książka daje na 531 stronach obraz dzisiejszego stanu rzeczy w tych wszystkich kwestjach i stawia szereg postulatów ze stanowiska interesów polskich. — Cena 20 zł.